

W NUMERZE:

Jan Rem — PRZEMYSŁ ELEKTROMASZYNOWY 1966 — PUNKTEM ODNIESIENIA — PRZYSZŁOŚĆ — str. 1

Tempo wzrostu przemysłu elektromaszynowego było w ubiegłym roku niższe, niż to zakładano w planie 5-letnim. Wyniki roku wskazują, że nie dokonują się dostatecznie szybkie przeobrażenia strukturalne w łonie tego przemysłu. Na tym też narastają problemy zbytu.

Janusz Wasylikowski — NIE TAKA ZNOW BRYNDZA! — str. 1

W spożyciu serów Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie. A tymczasem ser mógłby i powinien uzupełnić, a w pewnym stopniu zastąpić spożycie mięsa. Oczywiście pełnotłusty ser o znakomitych walorach smakowych. Handel detaliczny i gastronomia robią wiele by zniechęcić nas do sera, pomagając im w tym dziele niezbyt udana reklama i... fatalne opakowanie. Będziemy mieli coraz więcej mięsa, trudno liczyć na zwiększenie eksportu sera, sery natomiast mają jeszcze szanse. Trzeba je mądrze wykorzystać.

Tadeusz Lubiejewski — DOŚWIADCZENIA MAŁO BUDUJĄCE — str. 3

Po tzw. „Akcji ABC” zobowiązano przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego do zmodernizowania przestarzałych wyrobów. W samym województwie katowickim zobowiązano zakłady do zmodernizowania ponad 600 wyrobów i do opanowania oraz rozwinięcia produkcji 870 nowych wyrobów o najwyższej jakości. Realizacja tych zamierzeń napotyka jednakże pewne trudności. Szerze zakładów przemysłowych w okręgu bielskim nie posiada sprzyjającego profilu produkcyjnego. Szybsze opracowanie planów perspektywicznych rozwoju poszczególnych branż staje się alarmującą koniecznością.

nasz wywiad

NA WŁASNEJ DRODZE

(Rozmowa z prof. dr CZESŁAWEM BOBROWSKIM, dziekanem Wydziału Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego)

REDAKCJA: Panie profesorze, może Pan byłby uprzejmy na wstępie naszej rozmowy — poinformować Czytelnika o ilościowych faktach dotyczących Wydziału Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Trochę liczb o ilości studentów, absolwentów, pracowników naukowych, ilości opracowanych i brzońonych prac doktorskich...

fil kształcenia praktyczno-ekonomicznego. I aby być w zgodzie z tym co powiedziałem Panu na wstępie, uważam, że dobrze się stało, że nie udało nam się zmonopolizować „produkcji” teoretyków, naukowców. Dobrze się stało, że i inne ośrodki wiedzy i nauki ekonomicznej za to się wzięły.

C. BOBROWSKI: Odpowiedź na to pytanie nie jest może najbardziej frapującym wstępem do wywiadu, lecz skoro Pan prosi... Oż obecnie na Wydziale na studiach dziennych wszystkich lat pobiera naukę ok. 500 studentów nie licząc sporę grupy studiujących eksternistycznie, a jak dotąd „wyprodukowaliśmy” ok. 400 magistrów, w ciągu zaś kilkunastoletniej już historii istnienia Wydziału opracowano i obroniono ok. 80 doktoratów. To byłoby wszystko od strony ilościowej. Jeszcze jeden fakt wart „uwiecznienia” w piśmie. Pracownicy naukowi naszego Wydziału prowadzą wykłady z dziedziny ekonomii politycznej dla ok. 1000 — jedynastu tysięcy studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Z drugiej strony, to pierwotne założenie podziału kształcenia profilu absolwentów było też o tyle nierealistyczne, że maturzysta nie może wiedzieć na pewno, jaką wzięzie w przyszłości drogę. Praktyka czy naukowca? Niejednokrotnie decyduje podejmując już w trakcie zaawansowanych studiów na naszym Wydziale czy w innych wyższych szkołach ekonomicznych.

Tak więc patrząc na Wydział jedynie od strony ilościowej, jest to Wydział mały. Wydaje mi się jednak, że siła oddziaływania tak naukowego jak i pedagogicznego Wydziału jest nieproporcjonalna do jego „wskaźników ilościowych”.

Niemniej jednak coś z tego schematycznego, pierwotnego założenia jest prawdziwe. Procent absolwentów kierujących się na drogę naukową i dydaktyczną, procent zatrudnianych w centralnych instytucjach gospodarczych jest wyższy u nas, niż na jakiegokolwiek uczelni ekonomicznej. Z tym jednak zastrzeżeniem, że procent absolwentów obierających karierę naukową czy dydaktyczną nie stanowi absolutnej większości. Rzecz można, że jest to realistyczny wyrazem ograniczonej tej dawnej tezy.

REDAKCJA: Tak więc kilkunastolatnia już historia działalności Wydziału urealnia — jeśli tak rzecz można — proporcje wynikające z pierwotnego założenia. Przypuszczam jednak, że właśnie to długotnie już dowodzenie pedagogiczne i naukowe Wydziału w praktyce wykrywa nowszą i bardziej realną motywację profilu Wydziału Ekonomii Politycznej?

Dziś Wydział nie rezygnując z ambicji kształcenia pracowników naukowych i uważając ten kierunek za słuszny, motywuje konieczność zachowania tego profilu trochę inaczej. Dwie ważne racje, można tu wysunąć. Po pierwsze — co się wydaje nieco paradoksalne — Wydział jest mały. Na pewno w jakimś stopniu jest to konsekwencją wspomnianego już przeze mnie generalnego założenia racji istnienia Wydziału. To fakt, ale z drugiej strony ten stan rzeczy sprzyja — w pewnym stopniu o wiele większym niż na innych wyższych uczelniach ekonomicznych — współpracy pedagogicznej i naukowej pomiędzy poszczególnymi katedrami. To nader ważny i istotny moment — nie zawsze jeszcze w pełni doceniany — dla kształcenia profilu intelektualnego absolwenta i dla pracowników naukowych poszczególnych katedr. Jest drugą sprawą czy dotychczasową współpracę na tym odcinku można za zadowalającą. Ale chyba mogą jednak powiedzieć — trochę na wyrost — że oczekuje w roku bieżącym, właśnie na tym odcinku zwiększonych wysiłków i lepszych niż dotąd rezultatów.

C. BOBROWSKI: Pan pozwoli — ale wydaje mi się, że pytanie to jest postawione fałszywie. Z tej racji, mógłbym na nie odpowiedzieć krótko: dlaczego mielibyśmy całkowicie ujednolicić, unifikować programy i metody nauczania ekonomicznego? Zadne racje nie przemawiają za tym kierunkiem postępowania. Odwrotnie, wiele przemawia za różnorodnością form i metod. Wszędzie wiele jest ośrodków poszukujących własnej drogi, tworzących „własne” metody i wykonywających specyficzne unowskowienia absolwentów. A ponadto uważam, że centralizacja w naszym życiu i tak odgrywa zbyt nadmierną rolę, dlatego więc mamy ją jeszcze pogłębiać poprzez formy i metody nauczania.

Zdaje sobie jednak sprawę, że tak sformułowana odpowiedź nie satysfakcjonuje Pana i nie o to chodziło zapewne przy formułowaniu pytania, a z mojej strony byłaby ona pewnym unikami formalnym. Czym więc, obok powyższego, uzasadniać konieczność istnienia i korzyści wynikające z faktu istnienia Wydziału Ekonomii Politycznej przy U. W.?

Pierwotna motywacja istnienia tego odrębnego Wydziału jest znana: wszystkie wyższe szkoły ekonomiczne miały kształcić praktyków wiedzy ekonomicznej, zadaniem naszego Wydziału było kształcenie teoretyków, naukowców ekonomii politycznej. To założenie było słuszne tylko w znikomej części, a praktyka dowiodła istnienia poważnych nieraz rozbieżności pomiędzy tym teoretycznym założeniem a praktyczną jego realizacją. Nic bowiem nie mogło zapobiec temu aby taki „mastodont” nauczania ekonomicznego jak SGPIŚ i inne wyższe szkoły ekonomiczne nie wyszły poza ten „czysty” pro-

Drugą racją za kontynuacją istniejącego profilu nauowego Wydziału to fakt, że Wydział ma do spełnienia poważne zadania usługowe dla rozmaitych instytucji i placówek gospodarczych i naukowych. Aby temu podołać musieliśmy sobie zapewnić odpowiednie ilości asystentów i adiunktów. W ostatecznym rezultacie pomimo nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

2 KWIETNIA 1967 R. Nr 14 (811)

Cena 2 zł

Rok XXII

PRZEMYSŁ ELEKTROMASZYNOWY 1966

PUNKTEM ODNIESIENIA PRZYSZŁOŚĆ

JAN REM

PLAN na rok 1966 zakładał niskie tempo wzrostu produkcji przemysłu elektromaszynowego. Mniejsza już o to, że przy tym niskim założonym tempie progresji przemysł ten nie wykonał planu. Ważniejsze, niż aktualia, do których wrócić, jest to, że dziewięcioprocentowy przyrost produkcji w 1966 jest niższy od przewidywanej dla pięcioletki 1966—1970 średniej rocznej założonej w wysokości 10,1 proc. Na rok 1967 znowu założone zostało niższe od tej pięcioletniej średniej tempo wzrostu — około 9 proc.

Zwolnienie tempa wzrostu przemysłu elektromaszynowego nie jest zjawiskiem nowym, ale tendencja obserwowana od dłuższego czasu. Tyle tylko, że w roku 1966 wystąpiło ono z większą mocą i wyraźniej sygnalizując tendencję spadkową. Zwolnienie tempa wzrostu dotyczy wszystkich dziedzin przemysłu elektromaszynowego.

Srednioroczne lub roczne tempo wzrostu	1956/60	61-65	1961	1965	1966
Przemysł maszynowy i konstrukcji metalowych	10%	14%	19%	10%	8%
Przemysł elektrotechniczny	23%	17%	23%	15%	9%
Przem. środków transportu	19%	15%	18%	16%	10%
Przem. metalowy	16%	12%	15%	11%	12%

Obejrzenie tej tabeli skłania do dwójakiego rodzaju niepokojów. Po pierwsze świadczy ona o wspomnianym wyżej narastaniu tendencji regresywnej, jeśli chodzi o tempo wzrostu całego przemysłu maszynowego. Po drugie, ukazuje ona, że ani w poprzedniej pięcioletce, ani — co gorsza i co jest bardziej aktualnym zmartwieniem — w 1966 r. nie widać poprawy struktury wewnętrznej tego przemysłu. To znaczy nie widać spodziewanego szybkiego rozwoju gałęzi nowoczesniejszych takich jak elektrotechnika. Do tej sprawy wrócić wszakże później.

Oczywiście, zwolnienie w 1966 roku tempa wzrostu jest wytłumaczalne m. in. dążnością do unowocześnienia i wysublimowania produkcji. Nie uległy wszakże poprawie proporcje strukturalne w łonie przemysłu elektromaszynowego. Abstrahując już od tego i od wszystkich innych wyjaśnień tłumaczących niskie w 1966 r. dziewięcioprocentowe tempo przyrostu produkcji skłania ono do niepokojów, czy w latach przyszłych tempo przyrostu wzrośnie na tyle raptownie, aby w 5-lacie 1966-70 osiągnięta została zaplanowana skala progresji rozwojowej przemysłu elektromaszynowego.

Przemysł elektromaszynowy ma specyficzny charakter. Nie jest on wyizolowaną gałęzią. Cały przebieg procesu inwestycyjnego zawisły

jest od rezultatów wytwórczych tej jednej gałęzi przemysłu. Od niej też zależy plan eksportu. A więc sygnał, który wychytujemy z wyników roku 1966 ma znaczenie pierwszorzędne, bo niewyścignięcie konsekwencji z faktu obniżenia się tempa wzrostu jednej dziedziny przemysłu w jednym roku 5-latki może zagrażać wynikom wytwórczym całego pięcioletnia.

Przytoczona na wstępie tabela ukazuje, że wewnętrzna struktura przemysłu elektromaszynowego nie unowocześnia się. Co prawda, podział na cztery branże jest mało miarodajny, jest to podział z gruba, ale i w oparciu o tę toporną systematykę i bez niemożliwego z braku danych analizowania struktury wewnętrznej każdej branży można zobaczyć, że zwolnienie tempa wzrostu „najbardziej” dotyka szczególnie przedysponowany programowo do szybkiego rozwoju przemysł elektrotechniczny, mieszający elektrotechnikę i zwoleń tempa wzrostu elektrotechniki najbardziej było wyrażone w roku 1966.

Najistotniejszą cechą strukturalną przemysłu elektromaszynowego jest wysiorowane tempo wzrostu przemysłu środków transportu. W roku 1960 gałąź ta dawała 6,6 proc. wartości całej polskiej produkcji przemysłowej. W roku 1966 już 9 proc.

Analiza tempa wzrostu ważniejszych branż w roku 1966 wskazuje więc na to, że miniony rok nie był czasem, kiedy zarysowała się zgodna z programem rozwoju gospodarczego przemiana struktury wewnętrznej przemysłu maszynowego. Nie można zaobserwować wyraźnie szybszego tempa wzrostu branż nowoczesnych, niż gałęzi tradycyjnych, o dużym udziale produkcji niewysublimowanej, materiałochłonnej, nieawangardowej technicznie. Oczywiście operowanie branżami stanowi nieprecyzyjny sposób analizowania, bo jest to opieranie się o podział administracyjny. Każda branża ma nowoczesniejsze i mniej nowoczesne gałęzie wytwórczości. Ale z braku innych możliwości i operowanie branżami

daje jakąś globalną orientację. Wzrost.

W roku 1966 najważniejsze branże maszynowe MPC miały taką kolejność tempa wzrostu: 1) przemysł okrętowy, 2) maszyn budowlanych, 3) elektroniczny, 4) taboru kolejowego, 5) precyzyjny, 6) lotniczy, 7) budowy maszyn ciężkich, 8) budowy maszyn włókienniczych.

Jest to więc układ elektryczny, nie świadczy o preferencji branż o większym udziale produktów nowoczesnych. Co gorsza, w porównaniu z rokiem 1965 przemysł precyzyjny spadł z pierwszego miejsca (choć o tempo wzrostu) na piąte miejsce, elektroniczny z drugiego na trzecie, a tabor kolejowy wydzignął się z przedostatniego na czwarte. Nie świadczy to o pozytywnym globalnie procesie selekcji rozwojowej w omawianym roku. Niekiedy bowiem, takie jak przemysł precyzyjny i elektroniczny, branże przedestynowane do szczególnie szybkiego rozwoju, relatywnie miały niższe tempo wzrostu niż w roku poprzednim.

Od wielu lat nie udaje się nam zmienić struktury polskiego przemysłu maszynowego. Dla wszystkich branż właściwa jest skłonność do samoutrwalań swojego tempa wzrostu, przez co cały przemysł maszynowy samoutrwala swoją strukturę. Przemiany struktury przebiegają zysakowato w czasie: postęp — regres — postęp — regres. A przemiana struktury była bardzo kategorycznym żądaniem programowym sformułowanym przez kierownictwo gospodarki, wobec przemysłu maszynowego w roku 1966. Zmiana struktury oczywiście nie dokonuje się w ciągu jednego roku. Ale nie ma wyrażistego dowodu, by w 1966 r. zarysował się przełom.

*

Ten układ tendencji nie był przypadkowy. Stanowił on odbicie polityki rozdziału środków inwestycyjnych. Nakłady inwestycyjne na rozwój przemysłu środków transportu, w którym dominują okręty i tabor kolejowy, wzrosły od ro-

ku 1960 do 1965 trzykrotnie, podczas gdy nakłady inwestycyjne na przemysł elektrotechniczny wzrosły w tym czasie o ok. 30 proc.

I jeszcze kilka słów o inwestycjach. Na 7 planowanych inwestycji priorytetowych, które miały być oddane do użytku w 6 przeciętnie, co jest nieźle. Planowana wielkość nakładów inwestycyjnych została zrealizowana. Ale przemysł maszynowy stanął na czele „czarnej listy” resortów, które przekroczyły kosztorysową wartość inwestycji centralnych. Nadwyżka nad przewidywany poziom kosztów osiągnęła 1009 milionów złotych, czyli, że przekroczenie wyniosło 37,9 proc. Taki defekt mógłby nawet i cieszyć, gdyby asygnowanie dodatkowych sum powodowane było np. decyzjami o modernizacji wyposażenia budowlanych fabryk. Gdyby nadplanowe wydatki związane były z urzeczywistnieniem lepszego, niż planowany program inwestycyjny. Nie było tak. Ale mimo to dysproporcja między planowanymi kosztami inwestycji a kosztami rzeczywistymi mniej kłopotliwa, niż fakt, że w r. 1966 90 proc. przedsięwzięć inwestycyjnych polegało na kończeniu rzeczy rozpoczętych w poprzednich latach, które weszły do programu minionego roku z poślizgu. A więc 1966 był w gruncie rzeczy szóstym rokiem pięcioletki inwestycyjnej 1961—1965.

między pięcioletkami ubiegłą i obecną istnieje zasadnicza różnica programowa. Ta aktualnie nam panująca ma być okresem przemian struktury przemysłu, sublimacji wytwórczości, unowocześnienia wyrobów. W całym tym programie przemysł maszynowy ma kluczowe znaczenie, ponieważ wytwarza matki — rodzicielki wszelkich produktów. Jeśli inwestycje 1966 w tym podroście stanowią wykaźnik programu minionego pięcioletki więc wolens wolens nie były jeszcze formą odleniczą kształtującą aktualny program przemysłowy 1966—1970. Patrząc głębiej i

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5

NIE TAKA ZNOW BRYNDZA!

JANUSZ WASYLKOWSKI

Ser w szlacheckiej Rzeczypospolitej uważany był za pokarm biedoty. Dopiero w okresie Reformacji przybyli do Polski ludzie, znający wyroby serów z mleka krowiego, którzy na skutek ruchów religijnych zmuszeni byli opuścić rodzinne strony i szukać azylu tam, gdzie wolność wyznania była większa, niż na zachodzie Europy. Holendrzy, Niemcy, Szwajcarzy osiadli na terytorium Rzeczypospolitej, zaczęli pro-

dukować sery, które popularne były w ich krajach. Na południu Polski podjęto próby wyrobów sera ementalskiego, w północno-wschodniej części kraju dojrzewały sery typu holenderskiego, a na północnym zachodzie — sery tyrolskie.

Po roku 1918 produkcja serów w Polsce nie rozwinęła się na wielką skalę. Wobec braku wykwalifikowanych serowarów, zjeżdżali do nas sezonowo specjaliści z Finlandii,

Danii i Szwajcarii, którzy w letnich miesiącach pracowali w serowniach dworskich lub zatrudnieni byli przez efemeryczne spółki o nie najlepszej reputacji.

*

Właściwie w tych krótkich zdaniach zamyka się cała historia naszego serowarstwa, które po zniszczeniach wojennych zaczęło stawiać pierwsze zdecydowane kroki. Spójrzmy, jak przedstawiało się spożycie sera w Polsce i niektórych krajach Europy na przestrzeni ostatnich trzydziestu z górą lat (w kg — na głowę ludności).

	1934-1938	1948-1949	1950-1951	1955
Finlandia	2,2	2,5	2,5	3,0
Szwecja	5,0	8,0	7,0	8,0
Holandia	6,6	5,7	5,7	7,7
W. Brytania	4,0	3,9	5,8	4,8
Francja	5,3	5,6	7,1	11,2
Dania	5,1	9,3	8,5	9,2
NRF	5,0	2,5	3,3	5,2
POLSKA	0,2	0,13	0,5	0,97

Sprawa nie wymaga chyba specjalnego komentarza. Chwalić się nie ma czym, raczej powinniśmy podumać nad tym, dlaczego rodocy

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

OGRANICZYĆ CZY ROZSZERZYĆ SPRZEDAŻ RATALNĄ

Po ubiegłorocznym wysokim wrzocie kredytów na sprzedaż ratalną towarów o 23 proc. w porównaniu z 1965 r., w br. nastąpiło zahamowanie. Według wstępnych szacunków kredyty na sprzedaż ratalną towarów w I kw. br. nie osiągnęły poziomu w I kw. ub. r., a w II kw. ulegną prawdopodobnie dalszemu ograniczeniu.

Związane jest to z ograniczeniem sprzedaży ratalnej samochodów, lodówek sprężarkowych i mebli, ze względu na występujące na tych odcinkach obroty trudności w pełnym zaspokojeniu potrzeb rynku (przedpłaty na samochody „Syrena” objęły już produkcję do końca br., a przedpłaty na „Warszawy” przyjmowane są z „erminem” dostaw w 1966 r.). Równocześnie nadal występują jednak trudności zbytu wielu artykułów, trwałego użytku i artykułów odciekowych, tak, że na poszczególnych odcinkach zmuszeni jesteśmy ograniczać ich produkcję. Istnieje więc możliwość wprowadzenia dalszych udogodnień sprzedaży ratalnej. Nawet telewizory, po przejściowym wzroście sprzedaży bezpośrednio po obniżce cen, ponownie od IV kw. nie wykazują większej dynamiki sprzedaży. Nie cieszą się też dostatecznym popy-

Aktualności

tem pralki, lodówki absorbcyjne, maszyny do szycia, motorowery, motocykle i aparaty fotograficzne oraz zegarki. Celowe wydaje się więc przedłużenie okresu spłat kredytu ratalnego, udzielanego na te artykuły z obecnych 12-24 rat do 24-36 rat miesięcznych. Byłoby to wydatnym dalszym udogodnieniem sprzedaży ratalnej. (grg)

EFEKTY OBNIŻEK CEN

Wstępny przegląd wpływu obniżek cen na niektóre telewizory i lodówki wskazuje, że osiągnięty wzrost sprzedaży nie był zbyt duży. Sprzedaż telewizorów w III kw. 1966 r. tj. bezpośrednio po obniżce cen była o ok. 36 proc. wyższa niż w III kw. 1965 r., ale już w IV kw. 1966 r. przewyższała poziom z IV kw. 1965 r. tylko o 9 proc. Podobnie ukształtowała się sprzedaż lodówek. W sierpniu ub. r. tj. bezpośrednio po obniżce cen sprzedaż była o ok. 50 proc. wyższa niż w sierpniu 1965 r., ale w grudniu spadła poniżej poziomu sprzed z grudnia 1965 r. Charakterystyczne jest przy tym, że w II kw.

1966 r. tj. przed obniżką cen, była o ok. 40 proc. wyższa niż w III kw. 1965 r.

Okazuje się więc, że udogodnienia w sprzedaży ratalnej lodówek oraz wprowadzenie nowych ich typów do sprzedaży dało niewiele mniejszą dynamikę wzrostu sprzedaży, niż obniżki cen. Efektowność zmian cen na artykuły trwałego użytku wymaga więc starannych badań. (Sb.)

WPLYWY Z TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

Wobec szybkiego wzrostu wydatków dewizowych na turystyczne wyjazdy zagranicę, zanotowanego w ub. r. problemem stało się zwiększenie wpływu dewizowych od turystów odwiedzających nasz kraj. Dotychczas bowiem wpływy te są wielokrotnie niższe od naszych wydatków na turystykę zagraniczną.

Wydatki dewizowe na turystyczne wyjazdy zagranicę naszych obywateli są znacznie wyższe niż wpływy dewizowe z przyjazdów do nas turystów zagranicznych. Dotyczy to zwłaszcza krajów socjalistycznych w kontaktach z którymi odnotowano w ub. r. ponad 6-krotnie wyższe wydatki na wyjazdy zagranicę, niż

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył, przy udziale przewodniczących prezydium WRN w Olsztynie i w Bydgoszczy oraz przewodniczącego prezydium MRN w Toruniu, opracowany przez komisję pod przewodnictwem prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. dr Janusza Groszkowskiego obszerny program prac związanych z obchodami 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, która przypada w 1973 r. Program obchodów jubileuszowych przewiduje m. in. zorganizowanie międzynarodowego kongresu kopernikańskiego i sesji naukowych, jak również wydanie dzieł Mikołaja Kopernika oraz monografii i wydawnictw dokumentacyjnych poświęconych postaci wielkiego astronoma. Program przewiduje także dalszą rozbudowę Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz budowę domów akademickich, dalsze prace konserwacyjno-remontowe w obiektach na Pomorzu związanych z Kopernikiem, a również wiele innych inicjatyw społecznych. W celu stworzenia warunków dla pełnej realizacji zwiększonych zadań inwestycyjnych i remontów kapitałowych przewidziano do wykonania do roku 1970 w miastach i osiedlach powiatu uchwałę w sprawie dalszego rozwoju przedsiębiorstw budowlano-montażowych resortu gospodarki komunalnej. Na wniosek Komitetu Nauki i Techniki powołano uchwałę ustalającą program dalszego rozwoju produkcji maszyn i urządzeń biurowych, mającą na celu usprawnienie organizacji pracy i zarządzania. Na wniosek prezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej rozpatrzono rozporządzenie w sprawie stref ochronnych ustanowionych dla ochrony powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem, będące dalszym aktem wykonawczym do ustawy z dnia 21 kwietnia 1966 r. o ochronie powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem. Na tej podstawie ustalono będą strefy ochronne różnej szerokości zależnie od rodzaju produkcji i związanej z nią specyfiki zanieczyszczeń.

● W Warszawie zakończyła się III Krajowa Narada Pracowników PGR. Jej uczestnicy — przedstawiciele załóg, kierownicy oraz dyrektorzy gospodarstw, inspektorów i zjeźdźców, mechaników, agronomów, byrządźców — radzą nad realizacją zadań gospodarstw państwowych w bieżącym 5-leciu, wysunęli w oparciu o dotychczasowe doświadczenia wiele konkretnych wniosków i postulatów, zmierzających do podniesienia produkcji, usprawnienia organizacji pracy, zwiększenia roli samorządu robotniczego w kierowaniu produkcją, poprawienia warunków bytowych pracowników PGR itd. Prasa codzienna, informując obszernie o przebiegu obrad, przynosiła przebiegiem a sekretarza KC PZPR Wiesława Gomułka.

● W Kudowie odbyło się spotkanie przewodniczących Polsko-Czechosłowackiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. W czasie spotkania omówiono aktualne problemy polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej. W szczególności rozpatrzono zagadnienia handlowe i patentowe, związane z dalszym zwiększeniem produkcji naukowo-technicznej. Określono zasady i kierunki dalszych prac dla przygotowania odpowiednich nowych organizacyjnych form współpracy w tej dziedzinie. Rozpatrzono i ustalono program oraz termin kolejnej XI sesji polsko-czechosłowackiego Komitetu. Przedyskutowano w związku z tym szczegółowo dalszy rozwój bezpośredniej współpracy zjeźdźców i zakładów produkcyjnych, celem — skonkretyzowania wniosków ośmioletniej specjalizacji i kooperacji w produkcji. W związku z tym postanowiono, aby ministrowie przemysłu czechosłowackiego i polskiego obustronnie przegadali ocenę doświadczeń, wynikających z obecnie uzgodnionych umów specjalizacyjnych i kooperacyjnych. Ponadto osiągnięto porozumienie w sprawach finansowych, związanych z polsko-czechosłowackim ruchem turystycznym w br. Globalny zakres środków finansowych, przeznaczonych w obu krajach na tu turystykę w br. będzie analogiczny do ubiegłorocznego.

● W Budapeszcie zakończyło się posiedzenie stałej komisji RWPG do spraw koordynacji badań naukowo-technicznych. Komisja dokonała analizy wyników osiągniętych przez państwa członkowskie w badaniach naukowo-technicznych w oparciu o 5-letni plan koordynacyjny. Opracowano propozycje w sprawie rozwijania systemu wzajemnej informacji naukowo-technicznej oraz dokonano analizy innych problemów z zakresu współpracy naukowo-technicznej.

● Jak informuje MIH, w Ankarze podpisany został polsko-turecki protokół handlowy o wymianie towarowej między obu krajami na lata 1967—1968. Polska eksportować będzie do Turcji obrabiarki, silniki spalinowe i elektryczne oraz inne maszyny i urządzenia, narzędzia ręczne, części do pojazdów mechanicznych, armaturę przemysłową, chemikalia i tworzywa sztuczne, włókno syntetyczne, szkło, sprzęt optyczny i fotograficzny oraz różne artykuły przemysłowe. Z Turcji importować będziemy bawełnę, tytoń, drewno i okłyny orzechowe, makuchy, rude borkocytowe, owoce cytrusowe, rośliny i niektóre wyroby przemysłowe.

Powszechnie konstatuje się niedobór wykwalifikowanych kadr ekonomistów. Ustala się też, że w ciągu najbliższych lat absolwenci wyższych szkół ekonomicznych nie zlikwidują tego deficytu. Stąd też poważnego znaczenia nabiera podnoszenie kwalifikacji czynnych już w gospodarce pracowników. O tym, jakie możliwości istnieją w tej dziedzinie, kim są, jakimi motywami kierują się pracownicy podejmujący zaoczne studia ekonomiczne informują badania przeprowadzone w Uniwersytecie Łódzkim przez A. Krajewską, których omówienie poniżej publikujemy.

REDAKCJA

ROZWÓJ gospodarczy wymaga znacznie liczniejszej kadry niż tradycyjny system szkolny może to zapewnić. Stąd wynika potrzeba i konieczność rozszerzenia zasięgu uzupełniających, w stosunku do studiów stacjonarnych, form kształcenia. Podnoszenie kwalifikacji równoległe z wykorzystaniem pracy zawodowej wymaga wielu wyrzeczeń ze strony pracownika-studenta, dezorganizuje jego życie prywatne i zawodowe, wpływa ujemnie na stan zdrowia itp.

Powstałe pytanie — jakie czynniki skłaniają do podjęcia studiów zaocznych, jakie miejsce wśród nich zajmują czynniki natury ekonomicznej? Jaką rolę odgrywają płace jako bodziec do podnoszenia kwalifikacji osób już zatrudnionych?

KTO STUDIJE ZAOCZNE?

Wśród 140 osób objętych badaniem było 60 proc. mężczyzn i 40 proc. kobiet. Blisko 60 proc. to osoby mające własne rodziny, pozostali to samotni. Wiek badanych kształtuje się w granicach 21—57 lat, przy czym najliczniej jest reprezentowana grupa wieku do lat 30 (ok. 60 proc. ogółu badanych). Obyrzmia większość bo ok. 80 proc. ogółu studiujących stanowią studenci pochodzenia robotniczego (65 proc.) i chłopskiego (13 proc.). Rzecz godna podkreślenia — 20 proc. udziału inteligencji reprezentują roczniki znacznie młodsze niż w pozostałych grupach społecznych (50 proc. nie ukończyło 25 lat) oraz w większości osoby te ubiegają się o przyjęcie na studia dzienne w latach ubiegłych. Należy więc przypuszczać, że wiele z tych osób traktuje studia zaoczne jako jedyną osiągalną dla nich (w wyniku niepowodzenia na studiach stacjonarnych) formę zdobywania wyższego wykształcenia.

Struktura wykształcenia jest następująca: ok. 70 proc. obecnych studentów ukończyło szkołę średnią w trybie normalnym (niewielka przewaga absolwentów liceów ogólnokształcących). Blisko 30 proc. ukończyło szkołę średnią zaocznie, korespondencyjnie lub eksternistycznie.

Badana grupa reprezentuje w 80 proc. zgodność kierunku pracy, tzn. struktury zawodowej i studiów. Pod względem miejsca pracy zdecydowanie dominuje przemysł (55 proc. badanych) następnie miejscce zajmujące obrót towarowy (15 proc.) i administracja państwowa (10 proc.). 20 proc. przypada na pozostałe działy gospodarki narodowej.

MOTYWY KSZTAŁCENIA

Jakie nadzieje wiążą te osoby ze studiami? Jakimi motywami wpłynęły na decyzję podniesienia poziomu wykształcenia? Do studiów wyższych jednych skłania chęć zdobycia awansu społecznego i zawodowego, innych zaś potrzeba potwierdzenia już zdobytej pozycji dyplomu i wiedzy zdobytej na uczelni, jeszcze inni liczą na poprawę swej sytuacji materialnej.

Spośród otrzymanych odpowiedzi na pierwsze miejsce wysuwa się przekonanie, że po ukończeniu studiów można będzie zmienić pracę na popłatniejszą od dotychczasowej (20 proc. ogółu odpowiedzi). Czynnikiem ten jako decydujący powodź zgłoszenia się na studia podają głównie ludzie młodzi (86 proc. nie ukończyło jeszcze 30 roku życia), o niezbyt długim stażu pracy i zarobkach w 93 proc. nie przekraczających 2500 zł. Czynnikiem ten wymienia 11 proc. ogółu mężczyzn i aż 34 proc. ogółu kobiet.

Na drugim miejscu jako powodź zgłoszenia się na studia podaje się dążenie do objęcia wyższego stanowiska (15,5 proc. ogółu odpowiedzi). Czynnikiem ten podaje 22 proc. mężczyzn i 14,2 proc. kobiet. Są to osoby o zarobkach nie przekraczających 3000 zł. Należy się więc spodziewać, że czynnikiem materialnym również w odniesieniu do tych osób odgrywa dość dużą rolę.

Na trzecim miejscu jako powodź zgłoszenia się na studia wymienia się chęć zmiany pracy po ukończeniu studiów na bardziej od dotychczasowej interesującą (16,6 proc. ogółu odpowiedzi). Czynnikiem ten podobnie jak w przypadku chęci zmiany pracy na popłatniejszą wymienia znacznie więcej kobiet niż

mężczyzn (23,2 proc. ogółu kobiet i tylko 12 proc. ogółu mężczyzn). Motyw ten podają głównie ludzie młodzi i o niezbyt długim stażu pracy.

Chęć zdobycia wiedzy, zamilowania do nauk ekonomicznych jako główny motyw podjęcia studiów

Sprawy ekonomistów

PODNIOSZENIE KWALIFIKACJI

ANNA KRAJEWSKA

podaje 12,7 proc. ankietowanych osób. I znówu charakterystyczny podział wg płci — 19 proc. mężczyzn i 3,5 proc. kobiet. Motyw ten wymieniają głównie ludzie powyżej 30 lat, o stażu pracy powyżej 10 lat i najwyższym poziomie zarobków. Zbliżoną strukturę wg płci, wieku i zarobków wykazują studenci, którzy podali jako powodź uzupełniania wykształcenia chęć zdobycia wyższego uznania społecznego (3,7 proc. odpowiedzi).

Motyw następny — podniesienie kwalifikacji i pozostanie nadal na dotychczas zajmowanym stanowisku gdyż: a) uzyskanie wykształcenia nie jest warunkiem pozostania na tym stanowisku — wymienia 5% ankietowanych (wyłącznie mężczyźni, zajmujący wysokie stanowiska — naczelnik wydziału, dyrektor, zastępca dyrektora); b) wykształcenie ułatwi wykonywanie zadań na obecnym stanowisku — podaje 10% ogółu badanych. Ten motyw podają głównie mężczyźni, w wieku 30 — 35 lat, o stosunkowo wysokich zarobkach, c) uzyskanie wykształcenia będzie dodatkowym wynagradzaniem — podaje tylko 2% ankietowanych.

Motyw ambicjonalny w postaci chęci dorównania poziomowi wykształcenia współmałżonka, kolegi, przyjaciela... jako główny powodź zdobywania wyższego wykształcenia wymienia 8,6% ankietowanych osób. Z ankiet przeprowadzonej w 1963 r. wśród 334 kandydatów na studia na SGPIŚ wynika, że tam czynnik ten odegrał poważną rolę, gdyż był powodem ubiegania się o przyjęcie na studia ok. 30% badanych osób. Rozbieżność ta świadczyłaby o tym, że dopiód do podnoszenia kwalifikacji ze strony środowiska otaczającego kandydata jest w Warszawie nieporównanie wyższy niż w Łodzi.

Na podstawie powyższych danych nie można stwierdzić, aby istniały jakieś jednoznaczne motywy skłaniające do podnoszenia kwalifikacji. Można jednak zauważyć wyraźne zależności między odpowiedziami a płcią, wiekiem, stażem pracy i wysokością zarobków. Np. motywy materialne podnoszą raczej kobiety niż mężczyźni, zazwyczaj ludzie młodzi, o niezbyt długim stażu pracy i stosunkowo niskich zarobkach. Natomiast czynniki natury moralnej, prestiżowej wysuwają głównie ludzie o dłuższym stażu i wyższych zarobkach.

KWALIFIKACJE — PŁACE

Jak ankietownicy zapatrują się na sprawę zależności między kwalifikacjami a płacami, częstotliwość awansów społecznych i płacowych po zdobyciu wyższego lub średniego wykształcenia, czynników wpływających na kształtowanie proporcji płacowych itp.?

Pracownik zatrudniony w danym przedsiębiorstwie może otrzymać podwyżkę płac na skutek objęcia wyższego stanowiska, lub też w wyniku przeszerzowania w ramach tzw. „widełek płacowych” przewidzianych dla danego stanowiska. Na pytanie „Czy i jakie zna Pan(i) przypadki uzyskania podwyżki płac i awansu po zdobyciu średniego lub wyższego wykształcenia?” 70% studentów stwierdziło, że nie znają takich przypadków. Wcale nie musi to znaczyć, że takie podwyżki lub awanse nie miały miejsca. Być może osoby, które tak stwierdzają nie interesowały się tym problemem. Część negatywnych odpowiedzi wynika prawdopodobnie z tego, że niektórzy pracujący w zakładach małych, gdzie liczba podnoszących kwalifikacje jest znikoma.

Awans na wyższe stanowisko znacznie częściej mają miejsce po zdobyciu średniego wykształcenia niż w przypadku ukończenia studiów wyższych. Są to awanse różnego typu — np. przejście od pracy fizycznej do umysłowej (zaobserwowano 35 przypadków), ze stanowiska ekonomisty na stanowisko starszego ekonomisty (20 przypad-

ków), w 10 przypadkach awans na kierownicze stanowisko. Natomiast jeśli chodzi o awanse po zdobyciu wyższego wykształcenia podano 20 takich przypadków. Widać więc, że przede wszystkim z przejściem na kierownicze stanowisko.

Dlaczego awanse po ukończeniu szkoły średniej są częstsze. Wynika to głównie z dwóch przyczyn. Po pierwsze — uzupełnianie średniego wykształcenia jest w przedsiębiorstwie bardziej rozpowszechnione. Po drugie — uzyskanie wykształcenia średniego to często warunek, wyraźny próg, który trzeba przekroczyć, aby osiągnąć wyższe szczeble kariery zawodowej. Różnica między wykształceniem wyższym i średnim z punktu

pracy o zdobywanym zawodzie i stopniu naukowym. Jeżeli ta ocena jest wysoka stwarza dodatkowe bodźce moralne do podnoszenia kwalifikacji.

Stopień naukowy oceniany jest wyżej niż zawod. Jednakże zarówno jedno, jak i drugie z najniższą oceną spotyka się w zakładzie pracy. Jest to zjawisko niewątpliwie negatywne. Jeżeli właśnie zakład pracy, środowisko zawodowe, w którym bądź co bądź człowiek przebywa przez dużą część dnia, nie docenia wysiłków pracownika uzupełniającego wykształcenie, gdy traktuje dyplom zdobyty zaocznie niż niż zdobyty drogą tradycyjną, to sytuacja taka nie stwarza poważnych bodźców ani zachęty ze

ra. Za 10 — 15 lat wykształcenie średnie w wielu przypadkach będzie niewystarczające. Jeżeli, ktoś z obecnie zatrudnionych będzie chciał zmienić zakład pracy, wie, że bez dyplomu z wyższej uczelni nie będzie miał większych szans na awans i karierę zawodową. Wciąż już teraz, aby sprostać przyszłym wymaganiom podnosi swe kwalifikacje.

Jest rzeczą charakterystyczną, że motywy pozakonomiczne przejawiają się z równą siłą jak ekonomiczne. Uważam to za zjawisko pozytywne i ze wszech miar pożądane. Wynikałoby z ankiety, że nasze społeczeństwo (jeśli przyjąć, że można te wyniki uogólniać) nie jest tak podatne na bodźce materialne, jakby to wynikało z utartych poglądów, według których o postępowaniu i przedsiębiorczości związanych z aktywizacją swej siły roboczej decydują spodziewane korzyści materialne.

Być może jednak tak idealistyczne wyniki mają swe źródło (przynajmniej częściowo) w tym, że system bodźców ekonomicznych działa niezbyt konsekwentnie i sprawnie. Nawet jeśli przyjmemy, że motywy pozakonomiczne przeważają, to jednak zdobywający wykształcenie powinien orientować się, jakie perspektywy materialne związane są z dyplomem. Tymczasem w odpowiedziach nagminnie przejawia się uczucie niepewności co do efektów materialnych. Tylko 30 proc. ogółu ankietowanych spodziewa się po ukończeniu studiów wyższych zarobków (a trzeba pamiętać o tym, że takie przypuszczenie wysuwają osoby o najniższych zarobkach).

Teoretycznie, dyplom wyższej uczelni może poprawić sytuację placową w trojaki sposób: przez awans w ramach „widełek” na tym samym stanowisku lub też poprzez osiągnięcie wyższego stanowiska albo zmianę zakładu pracy. Pierwsza sytuacja jest z reguły nierealna, gdyż zazwyczaj pracownicy jeszcze przed ukończeniem studiów osiągną maksimum. Gdy chodzi o zmianę stanowiska pracy, to praktycznie możliwości są większe, ale raczej wiąże się to ze zmianą zakładu pracy. Od strony prawno-organizacyjnej nie ma tutaj dostatecznego bodźca do podnoszenia kwalifikacji, gdyż taryfikator kwalifikacyjny nawet dla bardzo wysokich stanowisk zakłada substytucyjność wykształcenia i stażu.

Określone stanowisko może więc zajmować osoba o wykształceniu wyższym lub średnim z odpowiednio wyższym stażem. Budowa taryfikatora na zasadzie substytucyjności została podyktowana konkretną sytuacją — niedoborem kadr wykwalifikowanych. Jednakże w większości przypadków normy substytucyjne są ustalone nieracjonalnie np. 3—4-letnia praktyka ma substytuować 5-letnią studia wyższe. Tak np. na stanowisko głównego księgowego w taryfikatorze dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego wymagane jest wyższe wykształcenie ekonomiczne i 4 lata praktyki w księgowości lub średnie wykształcenie i 8 lat praktyki. W tym przypadku dodatkowe 4 lata praktyki mają zastąpić 4—5-letnie studia.

Taryfikator obniża pozycję wyższego wykształcenia w zakładzie pracy, nie odzwierciedla rekomendacji za trud związany z zdobywaniem wiedzy, za wyrzeczenia materialne związane z obniżeniem możliwości uzyskania dodatkowych dochodów w czasie studiów osób pracujących oraz z całkowitym wyrzeczeniem się tych dochodów (nie uwzględniając stypendium) przez studentów stacjonarnych.

*

Jak wynika z zaprezentowanych wyżej wyników badania ankietowego, nie można przeceniać motywów materialnych. Podejmujący studia nie wie, czy na tym zarobi, czy nie i ewentualnie ile. Nawet jeśli chodzi o osoby z dużym stażem pracy, wiedzą one, że zarobią niewiele. W grę wchodzi więc często czynniki pozakonomiczne. Nie można także zapominać o perspektywicznym aspekcie motywującym zdobywanie wykształcenia. Na skutek rozpowszechnienia zakresu kształcenia deprecjonuje się matu-

1) Na wydziale ekonomicznym TŁ studowało wówczas znacznie 690 osób; badania ankietowe objęły więc 1/5 całej zbiorowości.

2) J. Lepich — Motywy i warunki podejmowania studiów zaocznych. Zycie Szkoły Wyższej nr. 10/64 str. 55.

Ekonomika przemysłu

Wraz ze wzrastającą złożonością mechanizmu gospodarki socjalistycznej następuje konieczność badania różnych dziedzin działalności gospodarczej. W związku z tym wyodrębniają się nowe gałęzie nauk ekonomicznych, dyscypliny opisowe, mające na celu przedstawienie aktualnego przebiegu procesów zachodzących w poszczególnych dziedzinach gospodarki. Na tle ekonomicznej szczegółowej. Zadania tych gałęzi nauk sprowadzają się do gromadzenia faktów zachodzących w praktyce gospodarowania. Fakty te służą do ilustrowania poszczególnych tez wysuwanych przez ekonomię polityczną.

W tym świetle z zadowoleniem należy przyjąć ukazanie się książki pt. „Ekonomika przemysłu” wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne. Książka ta jest pierwszą w Polsce próbą syntetycznego i kompleksowego ujęcia zagadnień wchodzących w skład ekonomiki przemysłu. Praca ta, dzieło zespołu autorów, ma nie tylko charakter opisowy i określający miejsce tej dyscypliny w dziedzinie ekonomiki szczegółowych, ale jest również edycja, w której dostrzegamy pewien zwrot w kierunku teorii. Niektórzy bowiem

autorzy formułują pewne prawidłowości ekonomiczne cechujące poszczególne wycinki problemowe ekonomiki przemysłu.

„Ekonomika przemysłu” składa się z dziesięciu części. Poszczególne rozdziały opracowali: I. Przemysł i jego struktura — Leszek Pasieczny; II. Koncentracja, specjalizacja i współpraca produkcyjna — Leszek Pasieczny; III. Rozmieszczenie przemysłu — Tadeusz Mrzygłód; IV. System zarządzania przemysłem — Bohdan Gliński; V. Planowanie — Ryszard Wilczewski; VI. Inwestycje — Albin Płociec; VII. Postęp techniczny — Julian Gordon; VIII. Zatrudnienie — Henryk Król; IX. Płace — Leszek Pasieczny; X. Zaoptowanie i zbył — Henryk Król.

Książka przeznaczona jest dla studentów wyższych uczelni i ma być dla nich pomocą naukową. Jednakże szeroki zespół autorów, wachlarz zaprezentowanych tematów, wiedza zawarta w pracy i przystępność formy predysponują ją do książki dla każdego, kto zajmuje się sprawami gospodarczymi. Czytelnicy będą mogli korzystać z tej książki stosownie do swych potrzeb i zainteresowań.

(Ks)

Pracyzując programy unowocześnienia produkcji, czyniono to jednak elastycznie, z myślą o tym, że określając dzisiaj poziom techniczny wyrobów, które będą produkowane w 1970 r., nie można stawiać ostatecznie i nieodwołalnie przyszłowiej kropki nad i, ponieważ

Oto Fabryka Sprzętu Elektrycznego „Kontakt” od 4 lat przygotowana jest do uruchomienia produkcji lampek sygnalizacyjnych, jednak brak neonówek z luminoforem uniemożliwia wypuszczenie nowego wyrobu na rynek. Dopiero w wyniku niewiarygodnej ilości interwencji przemysł lampowy zdecydował się wykonać serię informacyjną tych neonówek w... 1968 roku. Uruchomiliśmy produkcję za palarek bateryjnych do gazu, w

Inżynier wrócił do kraju i poinformował o swoim niezwykłym odkryciu kierownictwo Zakładów. Natychmiast sprawdzono zagranicę nie informacje w „Centrali”. Okazały się prawdziwe. Tylko, aczkolwiek produkcja tego gatunku stali została opanova przez hutnictwo — nie wykonuje się jej, bo... nie ma zamówień. A gdyby Zakłady Metalowe chciały koniecznie zaopatrzyć się w te stal, musiałby zamówić co najmniej 15 ton. Jako że takiej porcji bielskie przedsiębiorstwo nie przekieloby przez ładownię parę lat — jego kierownictwo skontaktowało się z innymi przed-

Być nie być gołosłownym: wiadomo, że armatura niemal w całości odlwana, w której obróbkę zredukowano do minimum, jest na ogół tańsza i lepsza. Spróbowano w Bielsku pracować w ten sposób. Próby udały się, ale kiedy zamierzano wprowadzić nową technologię na wielką skalę, okazało się to niemożliwe. Bo narzucono przedsiębiorstwo plan nakazywał wykonanie w ciągu roku 10 tysięcy ton armatury, a nową metodą, jako że robota musiałaby być precyzyjniejsza, przedsiębiorstwo dałoby raźne wyprodukować tylko 8 tysięcy ton. A to, że owe 8 tysięcy dałoby większe wartości użytkowe i stworzyłoby perspektywę dalszego ulep-

Tego rodzaju propozycję uspraw-
nień w organizacji zarządca tech-
nicznego wysunął w 1965 roku bod-
niem adresem resortu przemysłu ciężkie-
go i zainteresowanych zjednoczeń.
Komitet Wojewódzki PZPR w Ka-
towiecach. Niestety, dotychczas je-
nie nie zrealizowano. A jest to zasa-
dzenie dużej wagi, ciągle aktualne.

A zapotrzebowanie na nowe rozwiązania jest ogromne. 11 bielskich przedsiębiorstw zleciło do opracowania instytutom brzoźwym i wyższym uczelniom 202 tematy. Cześć z nich mogłaby zostać „rozryzłona” na miejscu, w przedsiębiorstwach, gdyby nie było tak wielkich braków w wyoszaeniu technicznym zapłcza. Brak aparatury, laboratoriów, stacji prób. Powożcznym zjawiskiem jest też brak pod-

By oddać jednak sprawiedliwość załogom przedsiębiorstw, o których mowa i ich kierownikom, trzeba powiedzieć, że założone na lata 1965 i 1966 plany wdrożeń zostały wykonane. A ilość wyrobów grupy „A” w ekspansje tych przedsiębiorstw wzrosła w ciągu dwóch lat z 52 procent do 65 procent. Niemniej tempo modernizowania produkcji jest jeszcze niedosłateczne. Przypieszyc je można przede wszystkim przez usunięcie dostrzeżonych hamulców postępu.

Nowym od lat nie występującym zjawiskiem jest szybszy wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego na wsi niż w miastach. Wynika on zarówno ze względnie szybkiego rozwoju budownictwa indywidualnego na wsi jak również z szybszego niż przeciętny wzrostu budownictwa rolniczych resortów i zakładów pracy. Jest to rezultat prowadzonej od kilku lat polityki państwa mającej na celu rozwój

	1965	1966
Budownictwo ogółem	49,0	49,9
1. państwowe	40,8	41,8
w tym		
rad narodowych	39,3	39,3
resortów		
i zakładów pracy		
a) typ miejski	39,4	40,9
b) typ wiejski	61,7	61,2
2. spółdzielcze	40,3	39,9
3. indywidualne	72,8	74,1

W NPG na 1966 r. określono tylko przewidywane rozmiary budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego. Zakładano oddanie do użytku mieszkań o 6380 tys. m² powierzchni użytkowej. W rzeczywistości oddano do użytku tylko 6228 t² — tj. 97,6 proc. zadań NPG. Jedynakże zadania NPG były ambitniejsze niż to zakładał plan pięcioletni na lata 1966—1970 dla 1966 r. To ostatnie założenie wynosiło 6286,5 tys. m². Wykonano je więc w 99,1 proc. realizując w ten sposób około 18 proc. zadań dla budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego przewidzianych na całą pięcioletkę. Natomiast budownictwo

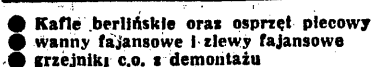
Według szacunku na jedną wybudowaną izbę przypadło w 1966 r. 0,5 osób z przyrostu rzeczywistego wobec 0,6 w 1965 r., 0,8 w 1963 r.

1) Nie licząc mieszkań uzyskanych z remontów — które nie są objęte planowaniem inwestycyjnym.

	Mieszkania		Pów. użytkowa	
	w tys.	w % Rok 1965=100	w tys. $\frac{1}{2}$	w % Rok 1965=100
Ogółem	175,8	103,2	8770 ^A	105,0
I. W miastach	133,4	101,7	5792	101,6
II. Na wsi	42,4	108,2	2978	112,2
A. Państwowe	77,5	85,2	2242	85,4
1. rada narodowych	42,2	76,3	1659	76,3
2. zakładów pracy i resortów- typ wiejski	27,3	91,3	1117	94,3
3. zakładów pracy i resortów- typ wiejski	6,7	114,1	410	113,8
4. użycie mieszkań kapitałowych remontów	4,3	62,0	56	66,0
B. Spółdzielcze	51,4	155,9	2051	154,0
1. powszechne	43,4	.	1729	.
2. zakładowe i resortowe	8,0	.	322	.
C. Indywidualne	46,9	105,7	3477	107,6
1. w miastach	12,5	92,7	969	92,8
2. na wsi	34,4	111,3	2508	114,7

a/ Oprócz tego oddano do użytku obiekty mieszkalnictwa zbiorowego o powierzchni 204 tys. m² pow. użytkowej

b/ Posa planem inwestycyjnym.



Przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym
PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE HANDLU
WEWNĘTRZNEGO
w Łodzi, ul. Piotrkowska 37.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia telefon centrala 322-58 wewn. 4 lub 5.

KS-16-B

Trybik gospodarczy

● **Producent puszkowych misiów, Spółdzielnia "Pracy „Zgoda” w Mi-
czu tak jest zasypanya zamówie-
niami eksportowymi, że nie może
podołać. Świat wyrwa sobie z rąk
puszkowe misie ze „Zgody”. Fakt ten
na wymowę dydaktyczną. Dotych-
czas na rynku misiówym panowała
depresja i spółdzielnia miała trudno-
ści ze zbytni. Unowocześnia więc
produkcję. Misie przestają być
pychane trocinami, a zaczęły zawie-
rać w sobie kawałki mikrokugły.
Wobec tego rozprowadza misiom brzu-
zki i wstęgi męszkanie, zamlecają**

● W Katowicach i gdzie indziej brakuje nowalijek. Jak się okazuje podaż ich jest niedostateczna, ponieważ badylarze masowo przerycają się na hodowlę bardziej opłacalnych kwiatów. Skłonność Polaków do kupowania kwiatów jest bardzo wielka, a grozi to zachwianiem proporcji odżywczej naszej diety. Badylarze żądają podwyższenia cen nowalijek. To same skutki można wszakże osiągnąć obniżając cenę kwiatów..

● Związek Radziecki chętnie kupuje a tamtejsza prasa fachowa

niemodny, niedoświ, lub z innych przyczyn nie znajdujący uznania klienteli. Handel nie chce więc, kupując nowości, na zawsze i ostatecznie zamrozić tych zapasów. Póki nie wykupimy buble, nie dostaniemy nowości. Ale zanim kupimy buble nie możemy sprzedać tych nowych. Wyjście jest tylko jedno: sprzedaż wiazana. Chcesz pan koszule ułożone z półokrągłymi rogami kotonizyka zapinany mi a guzikami – kup pan męską uocną batystową koszulę z greckim szalcikiem, **W Bydgoszczy czterech mło-**

ońsze się jest bez kolejki.

■ W zakładach „REFA” w Świebodzinie zmodyfikowano produkcję przekąsników sterującego do pralek domowych. Kieruje on automatycznie proces prania: napuszcza wodę, podgrzewa ją do odpowiedniej temperatury, uruchamia i unieruchamia wirnik, steruje płukaniem i odwirowywaniem bielizny. Człowiek wkłada tylko ko do prania, po czym może iść do kina. Zbiży jeszcze automatycznie steroowanie pralki dobrze prali nie dziurawać, nie zarysować. Ale nie chciny od razu za wiele.

■ W Kartlinie uroczyście otwarto największą w Polsce hodowlę piekarek, która produkować będzie ciasta, kawy, herbaty. Wzrost ruchomości nowej wielkiej hodowli umożliwi gastronomi dodawanie piekarek, ale tylko do wszystkich rodzajów potraw, z wyjątkiem deserów i popiołów, co będzie zbawienne dla obrotów restauracji i kawiarni.

● Kafele berlińskie oraz
 ● wanny fajansowe i
 ● grzejniki c.o. z demontażem

SP

Przedsiębiorstwom państwa
PRZEDSIĘBIORSTWO
WEWNĘTRZNEGO
 w Łodzi, ul. Piotrkowska 100

Szczegółowe
 dla dla założeń
 fon centralnych

PRZEDA

nasz stronią od serów, które zgodnie z opinią lekarzy i dietetyków, stanowią pokarm, który może i powinien zastępować mięso (z uwagi na wysoką zawartość białka zwierzęcego, przy czym białko jest łatwo strawne i o wyższej przyswajalności).

Mógłby ktoś zapytać w tym miejscu: a jak kształtuje się z kolei spożycie mleka? Może za serem nie przepadamy, ale w zamian pijemy więcej mleka niż obce nacje? Pytanie takie nie pozabawione byłoby sensu — spieszenie wiec na nie od-

wielu zmian w dotychczasowych sposobach produkcji. Tak więc w najbliższej przyszłości dokonana zostanie koncentracja produkcji (w jednym zakładzie wytwarzać się będzie jeden asortyment sera), małe zakłady ulegną przekształceniu na stacje pasteryzacyjno-chłodnicze lub punkty skupu. Dalej — planuje się wprowadzenie dwu- i trzykilkucyjnej produkcji, dalsze zwiększenie mechanizacji, rozbudowę i modernizację zakładów oraz budowę centralnej dojrzwalni serów. Do 1970 r. spodziewać się należy likwidacji produkcji serów w małych wianach, za najmniejszy zakład produkujący sery uważać będzie się taki,

dziny. Przy okazji wspomnieć należało, że sery twarde z trudem torują sobie drogę na rynek wiejski.

Po tych statystycznych rozważaniach przenieśmy się na bardziej konkretny grunt. Dlaczego sery twarde i topione nie cieszą się w naszym kraju takim powodzeniem, na jakie zasługują? Czy decydują o tym jedynie historyczne względy i nastroje? Sądzę, że „pies jest pogrzebany” gdzie indziej.

Handel! Wejdźmy do pierwszego lepszego sklepu spożywczego i zapytajmy o ser. Zazwyczaj jeden zaledwie gatunek sera leży na ladzie, ekspedientka odpowie, że innego nie ma. Nie

nia. (— Ser? Tu jest przyzwoty lokal, a nie jakiś tam bar mleczny). Rok bieżący ogłosiliśmy międzynarodowym rokiem turystycznym. Rząd więc dyrektorom knajp i garlukuchni, by pomyśleli o serach. Turysty z Zachodu są zazwyczaj bardzo zdziwieni brakiem serów w naszych restauracjach.

*

Dopiero gdy spadło zainteresowanie serami topionymi (dlaczego?) pomysiano o wprowadzeniu nowych gatunków sera. Pojawili się sery z grzybami, szynką, pomidorami, papryką itp. Lepiej późno niż wcale.

Ale spadek zainteresowania serami topionymi postępuje nadal. Dlaczego?

Mam przed sobą kilka kolorowych papierków, które stanowią etykiety poszczególnych serów. Im dłużej się w nie wpatruję, tym smutniej robi mi się na sercu. Etykiety te są fatalne z handlowego punktu widzenia, nie mówiąc już o plastycznym.

Oto na czarnym tle biały napis „turystryczny”. Kie licho! Dopiero pochyliwszy się nad etykietką można odczytać boczny nadruk: (czarny na zielonym tle): ser topiony z szynką. A więc to, co najważniejsze (że z szynką) jest tu marginesem, schowane, zepchnięte na bok. Dwójka z reklamy, panowie handlowcy!

Albo inna etykieta. Trzecią jej część zajmuje czarna kolumna Zygmunta na brązowym tle. Na napisy pozostaje niezbyt wiele miejsca. Co ma wspólnego król Zygmunt z serem tyliczkim? Konia z rżędem za odpowiedź! Albo „ser ementalski” z piramidami i kozą czy kozicą, albo „LUKSUSOWY” (duże litery), gdzie dobrze się przypatrzysz, można odczytać, że mowa jest o serze topionym edamskim luksusowym z grzybami. Ufff...

Dodajmy do tego, że cynfolia, w którą owinięty jest ser, pośledniej jest jakości i już wszystko jest jasne. Przy takiej reklamie o wzroście popytu nie ma co mówić. Podobnie jak i o eksporcie. Wiele krajów importuje sery, być może znaleźliby się kontrahenci dla nas. Ale oni penetrują przecież nasz rynek krajowy, a choćby i „Animex” stanął na głowie, to tak opakowanego towaru nie wiecnie nikomu.

Zdarzyło się to w Szwecji. W kolejnym odcinku telewizyjnej opowieści o dr. Kildare, popularny lekarz zalecił pacjentowi jedzenie sera camembert. Na drugi dzień we wszystkich sklepach wykupione zostały całe zapasy tego sera. Gdyby tak dr. Kildare zechciał polecić telewizjom wartości odżywcze polskich serów...

JANUSZ WASYLKOWSKI

SPROSTOWANIE

Do artykułu Władysława Wołocha „Oj chmielu, oj nieboże” zakradł się chichlik drukarski, który podwoił cyfrę 1 w akapicie mówiącym o tym, że „przed I wojną światową w granicach naszego kraju chmiel był uprawiany na obszarze 7000 ha”. (wyszło, że aż na obszarze 77 000 ha!). Za błąd ten przepraszamy Autora i Czytelników.

redakcja

MRS 1967 a potrzeby czytelnika

Szybkie opracowanie i wydanie Małego Rocznika Statystycznego 1967 — podobnie jak i poprzednich — jest dużą zasługą GUS. Zaś to, czym MRS 1967 różni się od poprzedniego — a chodzi tu o dość znaczne ulepszenia — stanowi w pewnym stopniu zasługę m. in. naszego tygodnika, w którym proponowaliśmy szereg zmian i uzupełnień.

GUS uwzględnił więc, że czytelnicy MRS, to nie tylko działacze gospodarczy, potrzebujący szerokiego zakresu wskaźników produkcyjnych; MRS dociera też do uczniów szkół średnich, studentów i w ogóle do wielu ludzi bliżej interesujących się całokształtem życia społeczno-gospodarczego. I dlatego propozycje tematyczne MRS powinny być odzwierciedleniem potrzeb również tego szerszego kręgu czytelników.

W MRS 1966 tematyce produkcyjnej poświęcono zbyt wiele miejsca w stosunku do innych działów, zwłaszcza w stosunku do statystyki społecznej. Przy czym nie chodziło nam tu o „proporcje ilościowe”, tj. o objętość poszczególnych działów. Sek natomiast w tym, że dostarczając stosunkowo wiele szczegółowych danych z jednego dziedzina, pominieliśmy niektóre tematy bardziej istotne.

Właśnie w Małym Roczniku Statystycznym znajdujemy już szereg takich postulatów, przez nas tematów, poprzednio pominiętych:

— w dziale pierwszym (dawniej „Geografia”), a obecnie „Geografia i meteorologia” — temperatury powietrza i onady;

— w dziale „Ludność” — ludność w wieku zdolności do pracy oraz Polacy za granicą (dwa b. ciekawe tematy);

— w dziale „Inwestycje i środki trwałe” — wartość środków trwałych w przedsiębiorstwach wg województw;

— w dziale „Transport i łączność” — linie kolejowe i drogi kołowe oraz pojazdy samochodowe wg województw;

— w dziale „Szkolnictwo” — szkoły wyższe według miejscowości;

— dział „Ochrona zdrowia” przekształcony na dział „Ochrona zdrowia, turystyka, wczasy, sport” — obejmuje nowe tematy: obiekty turystyczne, zagraniczny ruch turystyczny, wczasy, członkowie stowarzyszeń sportowych;

— nowy dział „Wymiar sprawiedliwości” zawiera szereg tablic dotyczących rozmiarów przestępczości, a także spraw prokuratorsko-adwokatorskich i sądowych oraz działalności sądów i liczby skazanych;

— „Przegląd międzynarodowy” został wzbogacony m. in. w tematy: największe miasta świata, przeciętne dalsze trwanie życia, struktura importu i eksportu według grup towarowych, produkcja filmów długometrażowych, turystyka zagraniczna, szacunek wielkości dochodu narodowego na 1 mieszkańca różnych krajów.

A zatem dodano szereg zagadnień, które szczególnie żywo obchodzą społeczeństwo i bardziej nasycano przy tym całość MRS przekrojami terenowymi rezygnując za to z dość obszernego a stosunkowo mniej w tej publikacji przydatnego działu „Przekrój wojewódzki”. Zrezygnowano też z szeregu zbyt szczegółowych ujęć b. noważe rozbudowane w MRS 1966 tematyki produkcyjnej (odpadły krytykowane przez nas m. in. zbyt „specjalistyczne” ujęcia najrozmaitszych wskaźników techniczno-ekonomicznych).

Opowiadamy, ulepsząc ostatnie wydanie MRS wprowadzono również i takie innowacje, których w naszych postulatach nie wymienialiśmy (np. dane o rozwoju społeczno-gospodarczym makroregionów ekonomicznych i inne). W rezultacie zmieniły się proporcje ilościowe między statystyką gospodarczą a społeczną na korzyść tej drugiej, przy czym również problematykę ekonomiczną włączyliśmy szerzej, ale dzięki eliminacji szeregu zbyt specjalistycznych lub zgola zbędnych ujęć oraz dzięki racjonalniejszemu gospodarowaniu miejscem — znaczne wzbogacenie treści MRS nastąpiło przy minimalnym tylko zwiększeniu jego objętości (z 356 do 368 stron).

Co prawda — nasze postulaty dotyczący nie tylko zmian zakresu tematycznego MRS, ale również metod przedstawiania danych (zakres retrospekcji, stopień przetwarzania danych, treść wyjaśnień). Pod tym względem wnioski z naszej oceny zostały w MRS 1967 zrealizowane w znacznie mniejszym stopniu, co można tłumaczyć faktem, iż część postulatów okazała się nierealna (np. ujednolicenie zakresu retrospekcji), a części uznanych za słuszne nie zdążono jeszcze urzeczywistnić. Do pełnej konfrontacji naszych wniosków (z których nie wszystkie przesłaliśmy) z formą i treścią tej tak ważnej publikacji powrócimy przy okazji wydania następnego MRS, w którym zapewne wprowadzi się dalsze ulepszenia.

*

Tu natomiast chcielibyśmy zasugerować jeszcze jedną sprawę dotyczącą popularyzacji danych statystycznych. W trakcie dyskusji nad Małym Rocznikiem Statystycznym doszliśmy do wniosku, że niezależnie od dalszego ulepszenia MRS i dostosowywania go do potrzeb szerszych kręgów odbiorców — chyba przydałaby się u nas również jakaś znacznie popularniejsza publikacja tego typu przeznaczona już dla masowego czytelnika. O co by tu chodziło?

Mały Rocznik Statystyczny, choć jest publikacją bardziej popularną od dużego rocznika (i wymaga to konsekwencji, o którą się dobijaliśmy), to jednak jako jedyne źródło szybkiej informacji fachowej musi w dość szerokim zakresie uwzględnić różne istotne potrzeby działaczy gospodarczych i nie może całkowicie zmienić swego dotychczasowego charakteru. Dlatego mimo ulepszeń nie może on być w pełni dostosowany do potrzeb masowego czytelnika nie mającego ochoty (ani potrzeby) wgrzyzać się w gąszcz danych MRS i zresztą często nie umiejącego się w takim gąszczu rozeznaczyć, a jednak potrzebującego jakichś bardzo syntetycznych ilościowych danych o najważniejszych aspektach życia społeczno-gospodarczego kraju i świata.

Warto więc zająć się o dostarczenie im jakiejś skróconej statystycznej encyklopedii tego życia. Wydaje się, że powinien to być jakiś umiejętnie dozwany wybór najważniejszych i najciekawszych liczb MRS uzupełnionych wziętymi objaśnieniami. Bez publicystyki — niech liczby mówią same. Ale doświadczenie uczy, że popularyzacja danych statystycznych wymaga jednak jakiegoś zwięzłego komentarza objaśniającego, jak te dane rozumieć.

Oczywiście zakres problematyki i sposób jej podania w tego rodzaju publikacji wydawanej ewentualnie też w wersjach obcojęzycznych — to już sprawa bardziej szczegółowej dyskusji.

(WSG)

Wiesław Szynkler-Głowacki „Mały Rocznik Statystyczny a potrzeby czytelnika” — ZG nr 38/1966.

NIE TAKA ZNÓW BRYNDZA!

powiadam. W spożyciu mleka wyprzedza nas jedynie Finlandia (293 kg na głowę ludności rocznie), Irlandia (240 kg) i Norwegia (192 kg). Ze swoimi 168 kg mleka (spożywanego jednakże głównie na wsi) idziemy niemal łeb w łeb z paroma państwami (Dania — 169 kg, Szwecja — 166 kg, Szwajcaria — 163 kg, Holandia — 161 kg, Austria — 152 kg, Wielka Brytania — 151 kg). W tym optymistycznym wyliczeniu tkwi jednakże jedno „ale”. Otóż w Polsce spożywa się głównie mleko zawierające 2 proc. tłuszczu, w tamtych natomiast krajach mleko zawiera od 3—4 proc. tłuszczu. Niższą zawartość tłuszczu posiada jedynie mleko czeskosłowackie (1,8 proc.).

Ze społecznego punktu widzenia jesteśmy zainteresowani rozwojem serowarstwa w Polsce. Ser mógłby zastąpić mięso, które jak wiadomo jest produktem, na nadmiar którego nie narzekamy. Oczywiście — dobry, pełnotłusty ser o znakomitych walorach smakowych! Powtórzę w tym miejscu znane wyliczenie: otóż na produkcję pełnotłustego sera zużywa się ok. 30 proc. mniej paszy niż na produkcję tej samej ilości mięsa wołowego.

Wszystkie znaki na ładzie i wodzie, a zwłaszcza grudniowy spis zwierząt gospodarczych wskazują, że w najbliższych latach spodziewać się należy jeszcze większego potopu mlecznego (liczba młodych jalewek wzrosła w ciągu jednego roku o 25 procent!), racjonalniejsza hodowla daje wyniki, lepsza kondycja krów zwiększa ich mleczność. Ale już w 1965 roku wysoki były rezerwy artykułów mleczarskich. Poważny wzrost skupu mleka i produkcji artykułów mleczarskich uwydatnił w całej pełni niedostateczne przygotowanie zakładów mleczarskich, transportu spółdzielczości mleczarskiej oraz sieci handlu detalicznego do rozprowadzenia mleka i przetworów, zwłaszcza nietrawialych.

Zastanowić się trzeba już dzisiaj nad tym, co będziemy robić z mlecznym potopem. Masła mamy już stosunkowo dużo, eksport masła (poza rynkiem brytyjskim) nie rokuje minimum optymistyczne. Powtarzamy — martwić się i działać trzeba już dziś.

Wiele gatunków sera nie produkowaliśmy przed wojną: gouda, cheddar, warminski, mazurski, myśliwski, rokopół, camembert.

W poszczególnych latach produkcja serów twardych przedstawiała się następująco:

1938	—	5.500 ton
1946	—	1.812 „
1950	—	4.399 „
1955	—	11.335 „
1960	—	17.578 „
1965	—	26.752 „

W roku bieżącym przewiduje się produkcję 32.000 ton, a 34.000, 40.000 oraz 52.000 — kolejno w latach następnych. Do światowej czołówki droga jednak daleka i kręta.

Struktura produkcji poszczególnych gatunków sera nie przedstawiała się najlepiej. W 1965 r. aż 46,68 proc. całej produkcji stanowiły sery tyliczkie. Nie mieliśmy więc specjalnych okazji do rozsmakowania się w poszczególnych gatunkach sera. W najbliższych latach sytuacja ma ulec znacznej poprawie. Niech zaświadczy o tym poniższa tabelka, z której wynika, że będziemy mieli wkrótce w czym przebieierać.

STRUKTURA PRODUKCJI SERÓW W LATACH 1966—1975

	1966	1970	1975
Tyliczki	42,96%	31,09%	18,52%
Edamski	17,28%	15,97%	15,79%
Gouda	15,82%	18,27%	27,57%
Warminski	4,39%	12,70%	13,38%
Salami	1,15%	8,65%	8,98%
Trapiściów	5,60%	5,13%	5,00%

Te istotne zmiany, których notabene domaga się handel, wymagają



Nr 14 (811) — 2.IV.1967 r.

który posiadać będzie wanny serowarskie o pojemności 3 tys. litrów.

Światło dzienne ujrzą także nowe rodzaje sera; zajądą się będziemy mogli serem lechickim (był on produkowany w Polsce przed wojną, podobny nieco do edamskiego), parmezanie (którego niewielkie ilości importowaliśmy parę lat temu) brie (kłopoty z opakowaniem), serem solankowym, który przygotowywany jest głównie na eksport, ale być może trafi i na rodzime stoły (popularny jest on w Bułgarii, Rumunii, Grecji — o ostrym pikantnym smaku).

Aha! Mówiono mi w Centralnym Związku Spółdzielni Mleczarskich, że pewną odmianę sera tyliczkiego o ostrym smaku eksportujemy do NRF. Zapytałem więc w dobrej wierze, czemuż to ten ser nie pojawia się w naszych sklepach, jako klient mogę bowiem powiedzieć, że nasze sery przeszły jednak małą „różnorodność” smakową. O nie! — odpowiadają mi w Centralnym Związku — ten ser ma inną normę, robimy go na życzenie zagranicznego kontrahenta, ta norma nie jest zgodna z naszą. — Cóż w tym złego, czy nie można go wypuścić na rynek pod inną nieco nazwą, np. tyliczki-pikantny, i po krzyku? — Tak, ale trzeba normę zatwierdzić. — To zatwierdzić!

Cisza się zrobiła po tych moich młodzieńczo-naiwnych słowach. Zrozumiałem, że popełniłem jakieś głupstwo. Zapomniałem, że przecież zatwierdzanie norm w naszym kraju trwa od czterech miesięcy do dwu lat.

Wszystko stało się jasne.

*

Trzy zaledwie zakłady (w Warszawie, Toruniu i Chorzowie) oraz dwie spółdzielnie mleczarskie (w Kowalewie i Goleniowie) produkują sery topione.

1950	—	1.173 ton
1955	—	4.894 „
1960	—	8.595 „
1961	—	9.190 „
1962	—	9.682 „
1963	—	9.418 „
1964	—	8.614 „
1965	—	7.020 „

W 1961 roku mieliśmy także trochę serów importowanych z Rumunii. Spadek zainteresowania serami topionymi nie jest zjawiskiem pozytywnym. W spożyciu tego sera zajmujemy także jedno z końcowych miejsc w Europie (dane z 1963 r.): NRF — 1 kg (na głowę ludności rocznie); Belgia — Luksemburg — 0,78 kg; Austria — 0,68 kg; Szwajcaria — 0,61 kg; Francja — 0,55 kg; Norwegia — 0,54 kg; W. Brytania — 0,50 kg; Holandia — 0,44 kg; Finlandia — 0,43 kg; Włochy — 0,37 kg; Polska — 0,31 kg.

Produkujemy w Polsce jeszcze niewielką ilość serów harsenichskich (1960 r. — 639 ton, 1955 — 1.213 ton, 1960 — 1.320 ton, 1965 — 1.195 ton) — ponadto bryndzę, której głównym odbiorcą eksportowym jest Polonia amerykańska.

1951	—	17 ton bryndzy
1955	—	366 „
1960	—	496 „
1961	—	591 „
1962	—	585 „
1963	—	656 „
1964	—	641 „
1965	—	568 „

Spadek produkcji bryndzy w 1963 r. wynikał ze spadku pogłowia owiec, w ostatnich natomiast latach z innego wykorzystania hodowli owiec (przejęcie na hodowlę owiec wełnistych, które są mniej mleczne). Jedynym producentem bryndzy jest Rymanów. Surowiec do produkcji bryndzy tzw. bundz, skupuje się we wszystkich podkarpackich powiatach, począwszy od Gorlic, a na Ustrzykach Dolnych skończywszy.

Natomiast „osypki” czyli serki owcze, produkowane są wyłącznie systemem chałupniczym.

Warto jeszcze wspomnieć o tym, jak rozwijała się produkcja twarogu: od 5.193 ton w roku 1950, poprzez 9.704 tony w roku 1955 i 28.419 ton w roku 1960, do 39.116 ton w 1965 roku.

Do tych liczb należy jeszcze dodać chałupniczą produkcję chłopską, która zużywana jest nie tylko na pokrycie potrzeb rolnika i jego ro-

będzie to zgodne z prawdą, natomiast zgodne z systemem handlu serami. Otóż na ładzie będzie jeden krążek sera (nie mówię oczywiście o sklepach specjalistycznych) do tad, dopóki cały nie zostanie sprzedany. Sprzedawca dba o swój interes, ma obiektywnie swoją rację, ser szybko wysycha — straty są niezbyt chętnie widziane.

Można sprzedać o wiele więcej sera. Trzeba go natomiast sprzedawać tak, jak to robią za granicą. W małych krążkach, w „tortowych” wycinkach, w specjalnym opakowaniu. Tymczasem opakowania są wąskim gardłem przemysłu serowarskiego. Wszystkie znaki na ładzie i wodzie mówią o tym, że będą nim jeszcze przez parę najbliższych lat — niedoinwestowany przemysł papierniczy i poligraficzny nie nadąża. O paradoksie! To niedoinwestowanie uderza rykoszetem w nasz żołądek.

Niewiele serów eksportujemy (ok. 2 tys. ton) — na r. 1970 planuje się zwiększenie eksportu do 3 tys. ton. Nie ma się czym chwalić.

Sery topione nie znajdują zagranicznych nabywców dopóty, dopóki nie będziemy ich opskowywać w folię termospawalną (aluminową), dopóki nie zmienimy formatu serów, które powinny być na „jeden ząb” itd., itd...

Zwiększenie spożycia sera topionego w kraju jest bardzo realne. Przedyskutować jednakże należy czy obecna sytuacja nie wymaga uelastycznienia polityki cenowej.

W ubiegłym roku oddany został do użytku nowoczesny zakład serowarski w Chorzeli, na pograniczu województwa warszawskiego i olsztyńskiego, który produkuje ser cheddar. 90 proc. produkcji przeznaczona jest dla W. Brytanii. Sery pakowane są w specjalne opakowania puka-film (niestety musimy je importować).

Parę gorzkich słów trzeba rzucić pod adresem gastronomii. Zakłady zbiorowego żywienia ignorują niemal zupełnie istnienie serów. Zapytanie o ser w restauracji wywołuje na twarzy kelnera uśmiech pobłaź-

mówiąc dosadniej — znaczy to, że program rozwoju przemysłu 1966—1970 doznał rocznej zwłoki. Ze planowany proces rekonstrukcji technicznej branż i zmiany struktury wewnętrznej przemysłu maszynowego znowu musimy odnieść do przyszłości. Rok 1966 miał być początkiem przełomu. Obecnie mówi się już w ten sposób o roku 1967.

*

Wszystko dotąd powiedziane (czyli o ilościowym i strukturalnym bilansu roku). Głównie jego zadania związane z tym były z jakością i nowoczesnością bezpośrednio zresztą pochodną od struktury. Nieznany jest jeszcze udział wytwórców grupy „A” w wytwórczości przemysłu elektromaszynowego w 1966 roku. Ale wartość nowych asortymentów i wytworzonych prototypów wyniosła, wedle różnych szacunków 10—13 proc. produkcji globalnej. Jeśli pominąć tu prototypy, bo to jeszcze nie produkcja, a ich udział był znaczny (zaś jak wiadomo czas od prototypu do serii jest u nas wielce wydłużony) — wtedy wartość wprowadzonych do produkcji asortymentów nowych, lub zmodyfikowanych w sposób istotny prawdopodobnie można by szacować na ok. 10 proc. Oznaczałoby to zdolność przemysłu do odnawiania asortymentu wytwórców co 10 lat. Tempo takie jest niższe, niż w wielu porównywalnych krajach. Choćby więc w 1966 roku udział w realizowanych programach wytwórczych wyrobów nowych lub zmodyfikowanych był nieco wyższy, niż w roku poprzednim 1965 i wyższy niż wyniosła średnia dla minionej pięcioletki — tempo wdrażania nowości jest nie-

PUNKTEM ODNIESIENIA —

zadowolające. Omawiane tu ujemne zjawiska już wazą negatywnie na zbycie produktów przemysłu elektromaszynowego.

Na rynku krajowym kłopoty ze zbytem objęły przede wszystkim artykuły konsumpcyjne. Spadł popyt, a w ślad za tym produkcja telewizorów, lodówek, piecyków kuchennych. W wielu innych grupach asortymentowych spadło tempo wzrostu produkcji. Samo dokonanie w ubiegłym roku ograniczenie wytwórstwa telewizorów त्यczyło się produkcją miliardowej wartości.

Krajowy zbyt dóbr inwestycyjnych nie napotkał widocznej bariery, ale pozory nie powinny zwodzić. Przecież plany inwestycyjne przykrawane są m. in. na miarę krajowej produkcji, więc wszystko musi być i jest odbierane. Jeśli więc porządku, albo prawie wszystko, pamiętajmy bowiem o dwumiliardowych zapasach produkcji gotowej. Poszlak, że ten gładki obrót krajowy jest fasadą skrywającą istotne mankamenty jakości i nowoczesności polskich maszyn i urządzeń jest choćby to, że jak oszacowano w Warszawie znaczna część wymanii parku obrabiarek prowadziła się do wymieniania maszyn zużytych fizycznie na maszyny tej samej klasy, lub tylko minimalnie nowocześniejsze. Świadectwem pojawiania się kłopotów ze zbytem o strukturalnych źródłach jest też stan zapasów wyrobów gotowych. Warto z tego punktu widzenia spojrzeć na kwestię niewykonania planu przez przemysł maszynowy MPC. Otóż plan produkcji globalnej przemysłu elektromaszynowego

nie został wykonany, co nie zdziwiło się od wielu lat. W komunikacie GUS-u razila cyferka 99,7 proc. w miejscu gdzie oko przyzwyczajone jest do setki z okładem. Niedobór w wartości decydującej o niewykonaniu planu wyniósł wszakże tylko 242 miliony złotych. Gdy jednak zważyć, że wartość zapasów wyrobów gotowych była blisko dziesięciokrotnie większa, fakt niewykonania planu traci na znaczeniu, bo nawet nieracjonalne jest stymulowanie produkcji, gdy zarysowują się kłopoty ze zbytem. A więc większą wagę ma stan zapasów, niż niewykonanie planu.

*

Wszystko wskazuje na to, że przemysł maszynowy napotyka w kraju jawną w grupie artykułów rynkowych i utajoną w grupie dóbr inwestycyjnych barierę zbytu. Analogiczne kłopoty — śniem przewidywać — przyczyniać zaczynały nasz horyzont obrotów zagranicznych. Ogólnie mówiąc przemysł elektromaszynowy nie wykonał swojego planu eksportowego, choć eksport 1966 był większy niż w 1965.

Struktura eksportu co prawda się poprawia, ale bardzo wolno. Tabor pływający i kolejowy stanowił w 1966 roku 0,5 proc. całego polskiego eksportu, czyli 28 proc. eksportu maszyn i urządzeń (tzw. I grupy) i 39,3 proc. naszego eksportu wyrobów resortu przemysłu ciężkiego. W 1965 roku — 41,4 proc., w 1961 r. — u progu ubiegłej pięcioletki — 47,1 proc.

Udział eksportu obrabiarek w 1966 w porównaniu z r. 1965 prawie nie wzrósł. Udział maszyn włókienniczych i papierniczych zmalał. Udział eksportu silników jest o ułamki procenta wyższy niż w 1961 r. Udział eksportu maszyn elektrycznych i akumulatorów, a także wyrobów przemysłu elektronicznego oraz aparatury precyzyjnej wzrósł w 1966 r. w porównaniu z 1965 o mizerne ułamki procenta i tak dalej. A wszystko co w wytwórstwie jest rezultatem bardziej skomplikowanego procesu produkcyjnego ma w eksporcie zbyt mały udział. Na przykład eksport branży elektronicznej nie pozostaje we właściwej proporcji do ilościowego zaawansowania w naszym kraju tej gałęzi wytwórstwa.

Powyższy wywód nie stanowi pełnego obrazu eksportu przemysłu elektromaszynowego w roku 1966, tak jak wszystkie dotąd napisane nie było zarysem sytuacji gospodarczej podresortu. Wybrałem spośród bardzo wielu istotnych danych mówiących o sytuacji przemysłu elektromaszynowego te, które stanowią sygnały, że narasta problem przemysłu maszynowego jako całości, problem jego struktury, problem standardu nowoczesności wytwórstwa i pochodny stąd problem zbytu.

Polemika z tym twierdzeniem jest łatwa. Można bowiem znaleźć dane mówiące o procesie postępu wytwórczego, dane ukazujące złożoność wszystkiego co tu przedstawiałem w uproszczeniu, dane uzasadniające, że wcale nie jest tak źle. Istotnie, w r. 1966 nie się strasz-

GŁÓWNY Urząd Statystyczny w swym programie badań na rok bieżący (zatwierdzonym już przez KERM) między innymi przewiduje podjęcie nowych opracowań, których tematy wiąże się z uchwałami VII Plenum KC PZPR. Chodzi tu głównie o odpowiednie rozszerzenie statystyki przemysłu.

Wiecej statystyki gospodarczej

Jednym z najistotniejszych nowych tematów jest rytmiczność produkcji w przedsiębiorstwach. Opracowania tego tematu będą sporządzane w okresach miesięcznych — wg gałęzi przemysłu oraz w przekrojach organizacyjnych. Dla pełniejszego naświetlenia problematyki rytmiczności i w ogóle dla pogłębienia analiz działalności naszego przemysłu — duże znaczenie będzie też miało odpowiednie rozszerzenie tematyki badań kooperacji w przemyśle, zestawianej we-

dnę zjednoczeń i wybranych przedsiębiorstw. Wiąże się to z objęciem badaniami statystycznymi również zagadnień specjalizacji i koncentracji produkcji.

Jeśli chodzi o problematykę kosztów i rentowności — statystyka przemysłowa tego zakresu oprócz badanych już zagadnień obejmie dodatkowo nakłady na postęp techniczny w porównaniu z nakładami inwestycyjnymi. Badania statystyczne obejmą przy tym zagadnienia jakości i nowoczesności produkcji.

Warto też odnotować dalszy postęp w celu dostosowania badań statystycznych do potrzeb wynikających ze zmian w systemie planowania i zarządzania. Np. dla badania działania nowych mierników wprowadzanych w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wprowadzono statystykę wartości produkcji budowlano-montażowej pomniejszonej o normatywną wartość materiałów.

To poszerzenie programu bieżących badań statystycznych (oprócz nich GUS prowadzi jeszcze badania masowe, np. w br. spis handlowy czy spis zasobów mieszkaniowych), nie tylko nie może powodować opóźnienia sprawozdawczości, ale ma być związane z skróceniem terminów sporządzania części sprawozdań, co oczywiście pozwoli na przyspieszenie opracowywania i ogłaszania wyników badań.

(s)

GOSPODARKA PLANOWA. 2/1967

Witold Nieciński w artykule pt. „Perspektywy rozwoju budownictwa mieszkaniowego” analizuje rozmiary i intensywność tego budownictwa w latach 1950—1970, sytuację mieszkaniową w Polsce i niektórych krajach europejskich w 1960 r. oraz w tym samym układzie — budownictwo mieszkaniowe, potrzeby mieszkaniowe w okresie 1966—1985, warianty inwestycji przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe i przewidywane zmiany w sytuacji mieszkaniowej w latach 1960—1985.

Janusz Nowicki i Zbigniew Schultz poświęcają swój artykuł problematyce nierytmiczności produkcji przemysłowej operując danymi globalnymi i wybranymi przykładami, które czerpią z poszczególnych zjednoczeń i przedsiębiorstw.

Problematyce optymalizacji gospodarowania poświęcone są arty-

kuly: Bolesława Wojciechowskiego — „Czynnik czasu w rachunku efektywności a planowanie handlu zagranicznego” (przy okazji odnotujmy Sandora Balazs’ego — „Handel zagraniczny a reforma zarządzania gospodarczego na Węgrzech”) oraz opracowanie Henryki i Bolesława Bolifskich — „Rozważania nad metodą wyboru ekonomicznego efektywnych rozwiązań inwestycyjnych”.

Zagadnienia rolne podejmują w swoich artykułach: Zygmunta Strycha i Włodzimierza Szulca — „Planowanie obiegu pieniężnego a krótkookresowe przewidywanie sytuacji na rynku wiojskim”; Adam Szykarczyk — „O programie inwestycyjnym zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę w latach 1968—1970”; Wiktor Łach — „Niektóre problemy organizacji kombinatów PGR”.

Z. M.

OSWIECIMSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO P.P.
Oświęcim, ul. Dąbrowskiego 2/4 tel. 22-16 i 31-20

zakupia

- od dostawców państwowych, spółdzielczych względnie prywatnych
- wtryskarki hydrauliczne o wtrysku od 50—150 g.
 - wtryskarki ręczne o wtrysku do 40 g.

Ponadto zakłady nasze poszukują wykonawców na formy wtryskowe i formy do pras bakelitowych.

Oferty kierować na wyżej podany adres.



KR-15-0

PRZYSZŁOŚĆ

nego nie stało i nie był on szczególnie gorszy niż inne, poprzednie. Przeciwnie, pod wieloma względami był lepszy.

Punktem odniesienia tego artykułu jest wszelka przyszłość. Myślenie oderwane od aktualności powoduje niepokój o to, że w przyszłych latach ujawnią się trudności zbytu, których tylko pierwsze przesłanki i objawy można na razie obserwować.

Przemysł maszynowy nie dość szybko dostosowuje się do przemian jakie dokonują się w sferze wytwórczości w Polsce i w sąsiedztwie. Zmieniają się też warunki, w jakich będziemy handlować z krajami socjalistycznymi. Wiele lat temu umowy handlowe stają się tylko punktem wyjścia dla konkretnych kontraktów, nie gwarantując sprzedaży tego czym dysponujemy. Tamtejsze zarządy branżowe i przedsiębiorstwa uzyskują uprawnienia wolnego wyboru spośród istniejących ofert wielu krajów tego, co im najbardziej odpowiada. Powstaje na urządzeniach przemysłowe i towary konsumpcyjne międzynarodowy rynek odbiorcy.

Alarmistyczne tony wydają się też pozytywne z innej przyczyny. Z osobna wszystko można wytłumaczyć, usprawiedliwić. Z osobna to zapasy wyrobów gotowych nie są takie wielkie, co planu zabrakło tylko ułamków procenta, eksport ulekał, nowe uruchomienia są, liczne porażki mają przyczyny leżące poza resortem itd. Na tym gruncie codzienności w myśleniu, na gruncie myślenia wyłącznie analitycznego a nie syntetycznego a-

przy dostrzeganiu każdej grupy spraw jako osobnej rok 1966 w przemyśle maszynowym łatwo jest obronić. Jeśli jednak wnieść się i ponad codzienność, i ponad owo rozważanie z osobna każdej sprawy jeśli spojrzeć z dystansu, a dokonania resortu mierzyć miarą tempa upływu czasu w XX wieku, a nie miarą układu wskaźników w roku rozważanym w stosunku do roku poprzedniego — to jawi się obawa, że przemysł elektromaszynowy nie nadąża za potrzebami rozwoju gospodarczego Polski.

*

Zasygnalizowane zjawiska narodziły się w roku 1966, którego plan był tak skonstruowany, by podreślić przemysł maszynowy, mający zmienić swe wewnętrzne proporcje strukturalne i unowocześnić produkcję mógł chwycić oddech. Tempo wzrostu produkcji planowanej zostało zwolnione. Wyniosło ono 9,2 proc. podczas gdy w roku poprzednim wynosiło 13,3 proc. Jest to zwolnienie bardzo znaczne.

Wspomnieć tu zwłaszcza trzeba, że po części niedostatek ilościowo-wartościowy skompensowane były wyższą jakością, gdyż niewykonanie planu było m. in. skutkiem zaostrożenia kryteriów jakościowych odbioru.

Poza tym zahamowano po części zwyżkaj zjadania w ostatnim kwartale roku zapasów materiałów i robót w toku, aby tylko wykonać plan roczny co sprawiło, że w styczniu następnego roku spadała produkcja. I oto w styczniu 1967 przemysł

Na własnej drodze

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wielkiej ilości studentów, środowisko naukowe na naszym wydziale jest stosunkowo duże. To znów z kolei musi się odbić (i odbija się) dodatnio na procesie oraz jakości pracy pedagogicznej ze studentami i na atmosferze naukowej wśród pracowników nauk.

REDAKCJA: Panie profesorze, zespół naukowy wydziału Ekonomii Politycznej posiada w swym gronie wiele znakomitości z dziedziny teorii ekonomii politycznej i innych nauk, a długoletnia już historia istnienia wydziału pozwala sądzić, że dorobek naukowy wydziału jest niemały.

Jaki jest kierunek i zakres badań naukowych wydziału i czy dostrzega Pan profesor jakąś specyfikę, jakiś wyraznie rysujący się trend rozwoju tych badań? Jednym słowem chodzi mi o jakiejś różnicę specyficy w tym zakresie wydziału Ekonomii Politycznej.

C. BOBROWSKI: Mówiłem już, przy okazji odpowiedzi, badając na pierwsze pytanie, o znacznym oddziaływaniu i „ciężarze gatunkowym” wydziału na polu badań naukowych jak i w procesie pedagogicznym. Uważam — Pan pozwoli mi na sąd osobisty ale poparty sporą ilością realnych przesłanek, że rola naszego wydziału na polu kreowania teorii w wielu dziedzinach nauki ekonomicznej i w procesie dydaktycznym jest znaczna. Nasz wydział jako pierwszy i jak dotąd jedyny — chyba się nie mylę tak mówiąc — w kraju podjął problematykę cybernetyki ekonomicznej w planowej działalności dydaktycznej. Odegraliśmy pionierską rolę w programowaniu metod ekonometrii — a szerzej mówiąc, stosowania metod matematycznych — dla „opracowań naukowych i dla działalności praktycznej. Ale dziś są to już sprawy tak powszechne, powiedzmy nawet — modne, że zapominają się już trochę o roli wydziału w tej materii.

Poważną ponadto pozycję zajmują wydział w badaniach dotyczących ekonomii socjalizmu w ogóle, a w szczególności ogólnej teorii modelu. Niemalą rolę odgrywamy w tematyce ogólnych problemów planowania, metod i metodologii rachunku ekonomicznego i wreszcie w zakresie unowocześnienia wiedzy — jeśli tak rzecz można określić — o kapitalizmie współczesnym, a zwłaszcza w problematyce dotyczącej krajów trzeciego świata. Nie umniejszajmy bynajmniej dorobku wydziału mówiąc przy okazji, że w takich pojęciach jak: teoria planowania, problematyka trzeciego świata nasz dorobek opiera się o współdziałanie z takimi ośrodkami jak: Instytut Planowania i Zakład Badania Gospodarki Krajów Słabo Rozwiniętych przy SGPIŚ.

Nie ma więc miejsca w programie naszego wydziału na ekonomię

ki branżowe. I to jest słuszne. Bo w dziedzinie teorii jesteśmy jedynym, tak znaczącym wydziałem, a w dziedzinie ekonomii branżowej jest sporo wyższych uczelni tego typu w Polsce.

REDAKCJA: Pomimo ogromnego wzrostu specjalizacji w pracach naukowych, coraz więcej nauk zaczyna działać na „styku” z innymi dyscyplinami. Podobnie jest z ekonomią. I w związku z tym coraz większą rolę zaczyna odgrywać sprawa współpracy. Jak rozwiązuje się ten problem na wydziale Ekonomii Politycznej U.W.?

C. BOBROWSKI: To prawda. Ale zaczynam obserwować zadziwiające zjawisko. Z jednej strony tak daleko posunięto specjalizację, że nieraz trudno dojść do porozumienia dwóm przedstawicielom tej samej (pozwolnie) dyscypliny naukowej, z drugiej zaś, coraz więcej naukowców np. ekonomistów „ocierają” się musi o inne dyscypliny naukowe. W tej materii współpracę z innymi wydziałami, wydział nasz ma ogromne — bez przesady — możliwości. I coraz bardziej słowo zaczyna wcielać w czyn. W celu pełniejszego wykorzystania własnego potencjału naukowego wydział zawarł „umowy o współpracę” z prawnikami, z historykami, z wydziałem filozofii — praktycznie z socjologią, ze studium nauk politycznych oraz współpracuje z matematykami.

Co to wszystko razem przynosi za korzyści?

Od strony dydaktycznej, równocześnie i większy, możliwy do wyboru wachlarz prac i tematów i większą indywidualizację tego wyboru. Konkretnie, od tego semestru nasi studenci w ramach wykładów monograficznych mają prawo zaliczać wytypowane wykłady z innych wydziałów. I vice versa. Nasi doktoranci zaś mają możliwość uczestniczenia w studium doktoranckim prowadzonym łącznie przez katedrę planowania, ekonometrii w tym cybernetyki, statystyki i ekonomii. Przy współudziale prawników i socjologów. Tu już jesteśmy na pograniczu nie metod problemów dydaktyki a międzydyscyplinarnych badań.

Są to wszystkie rzeczy nowe i nienowe. Pewne sformalizowanie i instytucjonalizowanie (w dodatku sensie tych słów) tych poczynań w ostatnich czasach posuwa sprawę naprzód. Ale co przybrało lub przybrała oficjalne szaty było i jest konsekwencją nawiązywania przedtem indywidualnych kontaktów współpracy.

Z tym wszystkim jednak co powiedziałem, profil wydziału jest profilem w procesie stawiania się. Nie może to być coś ostatecznego i niezmiennego. Takie są prawa rządzące nauką.

REDAKCJA. Biorąc pod uwagę, że badał Pan problematykę gospodarczą

krajów trzeciego świata na miejscu — wojując niemal, zapewne Pan profesor zgodzi się, że istnieje duże zapotrzebowanie na kadry naukowe zagranicą. Jednocześnie utracono się mniemanie, że eksport kadry naukowej, choćby na pewien tylko czas daje korzyści II tylko importerowi? Czy nie jest to jednostronny punkt widzenia?

C. BOBROWSKI: Jestem przekonany, że i eksporter — jeśli tak rzecz można określić, zyskuje dużo. W niektórych dyscyplinach naukowych, nie we wszystkich. Uważam, że korzyści te osiąga się i przy „eksportie” ekonomistów. W tym przypadku m. in. z tytułu konieczności podjęcia przez wyjeżdżających wysiłku intelektualnego przełożenia pewnych treści na nowe. Zawsze zyskuje się na skutek poszerzenia horyzontów. To daje m. in. wyjazd zagranicę. Ale jest i drugi aspekt tej sprawy, którego nie można pominąć. W olbrzymiej większości przypadków eksportuje się (głównie z Europy) chwilowo kadry do krajów słabo rozwiniętych. A to jest bardzo dobra szkoła, przewyższająca postawy europejskiej, a w przypadku Polaka postawy „słoń a sprawa polska”.

A skąd bierze się owo zapotrzebowanie na pełnosprawną kadry naukowców, na wysokokwalifikowanych fachowców? Raz, na pewno z racji znanych wszystkim warunków „niskiego” startu tych krajów (gospodarczo nierozwiniętych). Ale to tylko część racji. Wiele z tych krajów podejmuje już od lat wysiłki kształcenia własnej kadry. Poprawa jednak na tym odcinku jest nikoma, nieproporcjonalna nawet do włożonego wysiłku. Dlaczego tak się dzieje? Na przyczyny mam w tym przypadku własny pogląd. Uważam, że realizowany przez kraje słabo rozwinięte gospodarczo standard wykształcenia jest zbyt wysoki na obecne potrzeby tych krajów. Wszystkie mają ambicje dorównania w tym przypadku standardom europejskim. To niepotrzebne, a zarazem błąd. Potrzeby gospodarki tych krajów obecnie są raczej ilościowe a nie jakościowe (przykład — Polska: przed 10 laty, gdzie wypuszczaliśmy setki niedouczonej inżynierów, ale była to konieczność chwili). A dając tak wysoki standard wykształcenia, dajemy się równocześnie wysoki standard ambicji zawodowych i materialnych, których niżej jest w stanie zapewnić tym ludziom rodzimym kraj. Stąd, nagminny — tragiczny dla gospodarki i nauki tych krajów — eksport tych ludzi do krajów wysoko już rozwiniętych. Wyjście z tego błędnego koła upatruje tylko w celowym, programowym na parę lat obniżeniu standardu jakościowego studiów.

Rozmawiał

TADEUSZ ZAŁSKI

ORZECZNICTWO

MONETY ZŁOTE
JAKO WARTOŚĆ DEWIZOWA

Z uwagi na szereg wątpliwości oceny monet złotych z punktu widzenia prawa dewizowego przystąpiła się poniżej orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 23 maja 1966 roku nr V KRN 164/66, omawiające szczegółowo to zagadnienie.

Ustawa dewizowa regulując prawną ochronę gospodarczego interesu dewizowego Państwa podlega się pojęciem „wartości dewizowych”, rozróżniając dwie ich kategorie: „wartości dewizowe bezwzględne”, których dotyczy art. 2 pkt 1 i 2 ustawy dewizowej z 28.III.1952 r. oraz „wartości dewizowe względne”, których dotyczy art. 3 powyższej ustawy, tj. te wartości, które stają się dewizowymi w ściśle określonych warunkach.

Wartościami dewizowymi bezwzględnie są:

1) zagraniczne środki płatnicze tj. pieniądze mające za granicą obieg ustawowy, zarówno banknoty jak i bilon, zagraniczne znaki pieniężne papierowe, nie mające ustawowego obiegu, lecz których wymiana na nowe banknoty obiegowe jest ustawowo dozwolona, bilety-bony skarbowe, weksle, asygnaty kasowe, akredytywy itd.

2) złoto i platyna w postaci stanowiącej wartość dewizową, a nie będące wyrobami użytkowymi.

W § 3 rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 15.IV.1952 r. w sprawie wykonania ustawy dewizowej (Dz. U. Nr 21, poz. 137) wyraźnie określono co należy uważać za wyrobów użytkowych ze złota i platyny. Z tego a contrario należy wnioskować, że przedmioty nie będące wyrobami użytkowymi, zrobione ze złota lub platyny, stanowią wartości dewizowe. Takimi wartościami są: wszelkie monety złote bite po 1850 roku, a także bite przed 1850 rokiem, o ile nie mają charakteru użytkowego (nie są numizmatami), bez względu na to czy mają, czy też nie mają obiegu ustawowego, złoto i platyna w sztabach, oraz w stanie surowym, nie poddane przerobieniu, półfabrykaty z tych kruszców wskazujące na przeznaczanie ich do dalszego przerobu itd.

Z zestawienia treści art. 2 pkt 1 i 2 ustawy dewizowej wynika, że skoro ustawa ta wyodrębniła złoto i platynę jako specjalną kategorię wartości dewizowych, a spośród różnych postaci tych kruszców wyliczyła tylko wyroby użytkowe, do których złote monety nie będące numizmatami nie należą — wyciągnąć trzeba wniosek, że pod przepis art. 2 pkt 2 ustawy dewizowej podpadają te właśnie monety złote, choćby miały ustawowy obieg, za granicą jako środki płatnicze. Takie stanowisko ustawodawcy co do zaliczenia monet złotych, do złota, a nie do pieniędzy staje się całkowicie zrozumiałe, gdy się zważy, że monety złote nie spełniają w istocie roli zwykłego pieniądza, lecz że stanowią one międzynarodowy towar monetarny.

W oparciu o delegację wynikającą z art. 9 cyt. ustawy dewizowej z dnia 28.III.1952 r. Minister Finansów wydał w dniu 6.XII.1960 roku zarządzenie, ogłoszone w Monitorze Polskim nr 91/60, poz. 412, z treści którego wynika (§ 1), że w sprawach o przestępstwa dewizowe wartość złota i platyny w postaci nie stanowiącej wyrobu użytkowego (a więc także monet złotych, nie będących numizmatami) ustala się według cen placowych przy skupie złota i platyny przez przedsiębiorstwo państwowe PHD „Jubiler”.

Przedsiębiorstwo „Jubiler” przyjmuje wartość 1 monety złotej 20-dolarowej, wagi 33,4 g, równą sumie 3 456,90 zł.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

GOSPODARKA FINANSOWA
PAŃSTWOWYCH BIUR
PROJEKTÓW

Uchwała Nr 30 Rady Ministrów z dnia 10.II.1967 r. (Monitor Polski Nr 15, poz. 72) ustala nowe zasady gospodarki finansowej państwowych biur projektów, objętych planowaniem centralnym i terenowym.

Biura te tworzą i dysponują następującymi funduszami:

1) funduszem Statutowym biura projektów odzwierciedlającym wartość jego środków trwałych oraz zachodzące w nich zmiany,

2) funduszem inwestycyjno-rentowym przeznaczonym na finansowanie inwestycji własnych biur projektów, remontów kapitałowych oraz kosztów związanych z likwidacją lub sprzedażą środków trwałych produkcyjnych,

3) funduszem gwarancyjnym przeznaczonym na zabezpieczenie odpowiedzialności finansowej biura z tytułu odszkodowań i kar umownych oraz na pokrycie kosztów usunięcia wad w dokumentacji, które nie mogą obciążać pracowników biura,

4) funduszem prac studialnych przeznaczonym na finansowanie prac wykonywanych na potrzeby wewnętrzne, biura projektów,

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 14 (611) — 2.IV.1967 r.

JAN REM

5) funduszem konkursowym, przeznaczonym na finansowanie projektów prac konkursowych.

Mogą być również tworzone inne fundusze na podstawie odrębnych przepisów. Uchwała zawiera również szczegółowe przepisy regulujące rozliczenie zysków i strat, finansowanie środków obrotowych.

W celu uwzględnienia specyficznych warunków branżowych niektórych biur projektowych Minister Finansów może, z własnej inicjatywy lub na wniosek właściwego ministra w porozumieniu z Przewodniczącym Komitetu Pracy i Plac; właściwym ministrem wprowadzić w stosunku do tych biur projektów określone odstępstwa od poszczególnych przepisów niniejszej uchwały, z zachowaniem jednak podstawowych zasad wynikających z tej uchwały.

Minister Finansów wyda szczegółowe przepisy wykonawcze, dotyczące trybu rozliczeń z budżetem oraz rozliczeń związanych z wejściem w życie zasad gospodarki finansowej biur projektów, objętych niniejszą uchwałą.

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia 1 stycznia 1967 r.

ZASADY I TRYB PRYZNANIA PRAWA DO OZNACZANIA WYROBÓW ZNAKAMI JAKOŚCI

Na podstawie ustawy z dn. 17.VI. 1966 r. o utworzeniu Centralnego Urzędu Jakości i Miar (Dz. U. Nr 23, poz. 147) Rada Ministrów wydała Uchwałę Nr 46 z dnia 10 marca 1967 r. w sprawie zasad i trybu przyznawania prawa do oznaczania wyrobów znakami jakości (Monitor Polski Nr 16, poz. 74).

Na mocy tej uchwały Prezes Centralnego Urzędu Jakości i Miar w porozumieniu z Przewodniczącym Komitetu Nauki i Techniki i właściwymi ministrami (kierownikami urzędów centralnych) oraz z zarządzeniami centralnych związków spółdzielczych ustalają wykazy wyrobów lub grup wyrobów objętych oznaczaniem znakami jakości oraz wykaz ośrodków badawczych zobowiązanych do prowadzenia badań laboratoryjnych oraz badań kontrolnych wyrobów oznaczonych znakami jakości.

Oznaczaniem znakiem jakości obejmują się wyroby rynkowe powszechnego użytku produkcji krajowej, ze szczególnym uwzględnieniem wyrobów trwałego użytku. W uzasadnionych wypadkach oznaczaniem znakami jakości mogą być również obejmowane niektóre wyroby o charakterze inwestycyjno-zaopatrzeniowym.

O prawo do oznaczania wyrobów znakami jakości mogą ubiegać się producenci wyrobów wymienionych w wykazach, o których była poprzednio mowa.

Prezes Centralnego Urzędu Jakości i Miar, może nałożyć na producentów obowiązek zgłaszania do oceny i oznaczania znakiem jakości niektórych wyrobów objętych tym wykazem.

Ustala się następujące klasy znaków jakości:

1) znak jakości „Q” — dla oznaczania wyrobów odpowiadających najwyższemu światowemu poziomowi jakości,

2) znak jakości „1” — dla oznaczania wyrobów reprezentujących wysoki światowy poziom jakości,

3) wyroby nie spełniające warunków do uzyskania znaków jakości lecz odpowiadające wymaganiom zatwierdzonej w obowiązującym trybie dokumentacji technicznej oraz wymaganiom wynikającym z ich przeznaczenia użytkowego, podlegają oznaczeniu znakiem kontrolnym.

Warunkiem przyznania prawa do oznaczania wyrobu znakiem jakości, niezależnie od innych wymagań określonych dla wyrobu przez instytucję przyznającą to prawo, jest spełnienie przez wyrobów wymagań określonych w Polskich Normach, normach branżowych oraz w innych przepisach szczególnych.

Jednostką organizacyjną Centralnego Urzędu Jakości i Miar do prowadzenia prac w zakresie oznaczania wyrobów znakiem jakości jest Biuro Znaków Jakości.

Prawo do oznaczania wyrobów znakiem jakości przyznawane jest na podstawie opinii komisji rzeczoznawców lub ekspertów, po przeprowadzeniu badań i oceny wyrobów.

Uchwała podaje na jaki czas jest przyznawane prawo do oznaczania, kto jest upoważniony do oznaczania wyrobów znakiem jakości oraz jak jest kontrolowana działalność jednostek upoważnionych do przyznawania prawa do oznaczania wyrobów znakiem jakości.

Do uchwały dołączona jest tabela graficzna znaków jakości i znaku kontrolnego.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 49 (811) — 2.IV.1967 r.

PIERWSZY rok nowego planu 5-letniego Czechosłowackiej Republiki. Socjalistycznej na lata 1966—1970 był zarazem początkiem drugiego etapu (rok 1965 został potraktowany jako faza przejściowa i w pewnym sensie eksperymentalna) reformy planowania i zarządzania gospodarką narodową. Z dniem 1 stycznia 1966 roku wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, budowlane i handlowe zaczęły działać w oparciu o zasady funkcjonowania nowego modelu gospodarczego. Do końca ub. roku nowy system planowania i zarządzania objął większość innych dziedzin gospodarki Czechosłowackiej. Uruchomienie zaś wszystkich dzwigni kompleksowego modelu ekonomicznego — to sprawa nadchodzących miesięcy, w ciągu których należy oczekiwać m. in. generalnej reformy cen, a przede wszystkim zmiany cen hurtowych.

Nie wchodząc głębiej w ocenę realizacji przekształceń modelowych w roku 1966 (tym bardziej, że wyczerpującą analizę przebiegu reformy przedstawiliśmy ostatnio na naszych łamach); warto, jak się wydaje, zapoznać się z niektórymi elementami bieżącej sytuacji gospodarczej naszego południowego sąsiada, zobaczyć m. in. jak centralne problemy ujawniają się w poszczególnych ogniwach nowego systemu, wreszcie — przyrzeć się bliżej złożonej problematyce Czechosłowackiego handlu zagranicznego, który w specyficznych warunkach małego kraju o skromnych zasobach naturalnych i rozwiniętym potencjale przemysłowym odgrywa rolę szczególnie wyeksponowaną. Na wstępie sięgnijmy do statystyk wyników gospodarczych CSRS roku 1966.

Plan produkcji przemysłowej w roku ubiegłym został przekroczony o 2,2 proc., co oznaczało wzrost w stosunku do roku 1965 o 7,1 proc. Gwoli przypomnienia, średnioroczny przyrost produkcji przemysłowej w ciągu minionej 5-letki nie przekraczał 5,5 proc. Na uwagę zasługuje także fakt, że szczególnie pomyślne wyniki osiągnęły takie gałęzie, jak przemysł petrochemiczny i maszynowy, których rosnąca dynamika rozwojowa wywiera poważny wpływ na całą gospodarkę, a m. in. w istotny sposób na sytuację w handlu zagranicznym.

Zantowane osiągnięcia gospodarcze roku ubiegłego nie znalazły jednak oczekiwanego rezonansu w dziedzinie handlu zagranicznego. Wartość wymiany towarowej Czechosłowacji w r. 1966 zaledwie o 2,2 proc. przewyższyła poziom z r. 1965, wynosząc prawie 40 mld koron (ok. 5,5 mld dol.).

Wspomniane zjawiska przyspieszyły rewizję dotychczasowej koncepcji roli handlu zagranicznego w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej. Z wielką odwagą i zdecydowaniem postawiono na porządku dziennym problem modyfikacji zasady państwowego handlu zagranicznego, która nie odpowiadała — zdaniem wielu czołowych działaczy gospodarczych — ani ukształtowanej w ostatnim okresie sytuacji na świecie, ani też nie mieściła się w nowym, powstającym Czechosłowackim modelu gospodarczym.

CO MÓWIA O REFORMIE W PRADZIE?

Przed wyjazdem „w teren”, gdzie gospodarze zaproponowali zwiedzenie kilku zakładów przemysłowych, należało jednak „zasięgnąć języka” w stolicy. Jest rzeczą charakterystyczną, że większość rozmówców, reprezentujących rozmaite szczeble i instancje, zgodnie i z naciskiem stwierdza, że realizacja reformy gospodarczej w Czechosłowacji nie oznacza jedynie modyfikacji istniejących układów, że chodzi o generalną rewizję całego systemu funkcjonowania gospodarki narodowej, o zmianę modelu gospodarczego.

Jeden z takich informatorów mówił z przekonaniem:

— Istniejący dotychczas system planowania i zarządzania gospodarką Czechosłowacką, który umownie nazywamy „dyrektywnym systemem”, doprowadził do oderwania ekonomicznego i organizacyjnego procesu produkcyjnego i jego skutków od mechanizmów obrotu towarowego, działających zarówno

wewnątrz kraju, jak w handlu zagranicznym. Autonomiczny charakter cen hurtowych niemal heretycznie izolował przedsiębiorstwa przemysłowe od „szkodliwych” konfrontacji zewnętrznych. W ten sposób gospodarka kraju, szczególnie zależnego od międzynarodowej współpracy gospodarczej i rozwiniętej wymiany towarowej, egzystowała według własnych reguł, w oparciu o często sztucznie powstałe elementy, nie reagujące dostatecznie na bodźce zewnętrzne.

Na początku lat sześćdziesiątych stało się oczywiste, że tendencje do ekstensywnego rozwoju kraju nie tylko nie zapewniają harmonijnego funkcjonowania gospodarki, lecz prowadzą do znacznych strat i wstrząsów.

Inny rozmówca — zdecydowany zwolennik nowego — kreślił sugestywnie wizję kierunków rozwojowych gospodarki Czechosłowackiej.

CSRS 1967

Notatnik z podróży

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

— Istota reformy polega na zmianie samej koncepcji polityki gospodarczej, nie zaś modyfikacji metod planowania i zarządzania gospodarką Czechosłowacką, gdyż rozszerzenie zakresu samodzielności przedsiębiorstw lub nawet powołanie branżowych jednostek produkcyjno-gospodarczych nie rozwiązuje automatycznie wszystkich problemów, nie stanowi wystarczającego hamulca dla przewyższenia tendencji ekstensywnego rozwoju. Zresztą nie chodzi w ogóle o ekspansję inwestycyjną, lecz o efektywne wykorzystanie posiadanej potencjału produkcyjnego, o likwidację mechanizmów, które powstały w warunkach funkcjonowania rynku dostawcy oraz systemu dystrybucji, chodzi o stosunki handlowe pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami przemysłowymi, lub jednostkami produkcyjno-gospodarczymi, powstałymi w ramach koncentracji branżowej. W naszych specyficznych warunkach aktywny udział w międzynarodowym podziale pracy poprzez rozszerzenie wymiany towarowej z zagranicą i wzbogacenie form współpracy gospodarczej będzie wpływał w sposób decydujący na kształtowanie kierunków i proporcji rozwoju gospodarki krajowej.

W nowych warunkach funkcjonowania modelu gospodarczego oraz rosnącej roli handlu zagranicznego, zakłada się większy wpływ i oddziaływanie rynku światowego zarówno na strukturę przemysłu krajowego jak i efektywność produkcyjną jego poszczególnych działów.

Już obecnie, na skromną początkowo skalę (brak dostatecznych rezerw dewizowych), czynione są próby stworzenia warunków bezpośredniej konfrontacji na rynku wewnętrznym wyrobów krajowych i zagranicznych. W sklepach Czechosłowackich, obok takich artykułów konsumpcyjnych pochodzących z przemysłu krajowego, jak: odbiorniki radiowe, aparaty fotograficzne, telewizory, sprzęt gospodarstwa domowego itp., wyprodukowanych przez przemysł krajowy, można zobaczyć analogiczne towary, dostarczane przez renomowanych producentów zagranicznych z NRF Japonii i innych krajów. Na uwagę zasługuje fakt niewielkiej różnicy cen na wyroby krajowe i zagraniczne. Arbitrem w tej konfrontacji rynkowej jest bezpośredni konsument, nabywca towaru.

Jest to, jak łatwo można się domyślić, nie konfrontacja dla „czys-

tej sztuki”, lecz forma presji na producentów krajowych, bodziec, który w określonych warunkach zmusi ten czy inny zakład do obniżki kosztów wytwarzania, do unowocześnienia swojej produkcji, do podniesienia walorów użytkowych produkowanych wyrobów, a nade wszystko do elastyczności w warunkach funkcjonowania gospodarki rynkowej.

Jak reagują na to „novum” bezpośrednio zainteresowani (nie mówimy o konsumentach, którzy są oczywiście bardzo zadowoleni z nowej sytuacji), czyli producenci krajowi?

Program naszej wędrowki dziennikarskiej nie przewidywał, niestety, zwiedzania zakładów produkujących artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego.

Niemniej jednak — w Bratysławskich Zakładach Elektrotechnicznych (aparatura wysokiego napięcia, silniki, transformatory, przyrządy elektryczne itp.) zwrócono uwagę na pierwsze skutki reformy właśnie w dziedzinie elastyczności mechanizmów rynkowych, które bynajmniej nie wpłynęły ujemnie na wyniki gospodarcze przedsiębiorstwa.

Dyrektor ekonomiczny BZE stwierdził na wstępie:

— Kiedyś (i to stosunkowo niedawno) byliśmy niesłuchanie dumni, że przemysł krajowy produkuje 80 proc. światowego asortymentu przemysłowego, że jesteśmy niemal samowystarczalni, co w obliczu szeroko lansowanych koncepcji autarkicznych zbliżało nas do swego rodzaju ideału. Robiliśmy wszystko, co nakazywała „góra”, ale nikt dobrze nie wiedział, co to nas kosztuje...

Z dalszych rozmów podczas zwiedzania zakładu dowiadujemy się, że dziesiątki wskaźników dyrektywnych, którymi operowano do niedawna, nie odzwierciedlały rzeczywistej sytuacji zakładu. W tych warunkach nie było miejsca dla inicjatywy zarówno kierownictwa, jak i załogi. Obecnie likwidacji uległy dyrektywy dot. produkcji globalnej, wydajności, funduszu płac itp. Zastąpiono je miernikiem syntetycznym.

Bodźce materialnego zainteresowania załogi oparto na udziale w dochodzie brutto lub w zysku. Istniejący w Czechosłowacji system płac, jak wiadomo, o niskim stopniu zróżnicowania został aktualnie wzmocniony bardziej zróżnicowanymi bodźcami, tworząc zarazem elementy korelacji rzeczywistej pomiędzy wydajnością pracy a wynagrodzeniami.

Asortyment produkcyjny zakładu oraz długość serii kształtuje się w zależności od zamówień i kalkulacji przeprowadzonej przez zakład. Ponieważ „BZE” działa w ramach konkretnego branżowego dyrekcji generalnej może nakazać zakładowi podjęcie produkcji, która nie mieści się w jego rachunku gospodarczym, ale musi w związku z tym wyrównać powstałe straty. Zakład np. zrezygnował z produkcji szeregu posrednich asortymentów, które obniżały jego efekty końcowe, gdyż bardziej się opłacało sprzedać z Jugosławii w większej ilości niektóre wyroby.

W ciągu kilku miesięcy przeżył manewry w zakresie pro-

dukowanych asortymentów połączonych z przesuwaniem „załogi”, a przede wszystkim kadry inżyniersko-technicznej, jak również modernizacji niektórych oddziałów (zakład nie należy do najnowocześniejszych w branży) stworzyły bazę wyjściową do bezpośredniej konfrontacji z rynkiem wewnętrznym, do dalszego podniesienia poziomu oferty eksportowej. Udział produkcji eksportowej obecnie sięga zaledwie 10—12 proc. (z tego połowa idzie do krajów socjalistycznych) całości produkcji zakładu, ale rozwój ekonomiczny uzasadnionej kooperacji umożliwił mały wzrost zwiększenia puli eksportowej.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

W czasie późniejszej rozmowy z kierownictwem Bratysławskich Zakładów Elektrotechnicznych poinformowano (z pewnym odzieniem dumy), że za swój największy sukces uważają oni stworzenie atmosfery powszechnego zainteresowania.

Wielka Brytania a „białe imperium” Afryki

JAN SIERZPUTOWSKI

BRYTYJSKIE zabiegi o wejście do Wspólnego Rynku, podjęte tym razem z wyjątkową determinacją i energią, czynią znów aktualnym problem powiązań między Anglią a jej byłymi zamorskimi posiadłościami. Wprawdzie premier Wilson nie stawia obecnie żadnych warunków, jednak uważa, że w pierw należy znaleźć się w EWG, a później dopiero rozpatrywać sporne kwestie, takie jak harmonizacja polityki rolnej, czy tzw. system preferencji imperialnych, lub zagadnienia pieniężne strefy funta szterlinga.

Gdy mowa o Wielkiej Brytanii i Wspólnym Rynku wskazuje się w tym kontekście przede wszystkim na trudności, jakie mogą powstać w związku z tradycyjnymi źródłami zaopatrzenia Anglii w produkty rolno-spożywcze. Nowozelandzkie masło tego klasycznego przykładem. Ale istnieje inny kompleks zagadnień ekonomicznych, które niewątpliwie rzutują w bardzo silnym stopniu na perspektywę powiązań W. Brytanii z „Szóstką”. Są nim ukasztowane jeszcze w epoce kolonialnej powiązania kapitałowe oraz wynikające z nich interesy finansowe i handlowe wielkiego biznesu brytyjskiego w niektórych krajach pozaeuropejskich. General de Gaulle, zarzucając Anglii, że zbyt wiele spraw odciąża ją od „starego kontynentu”, miał zapewne i to na myśli.

Charakterystycznym przykładem powiązań ekonomicznych W. Brytanii, mogącego koludować z jej zamiarem przystąpienia do EWG, są stosunki z tzw. „białym imperium” w południowej części Czarnej Łądy — czyli z Republiką Południowej Afryki (RPA), zrewolucjonizowaną przeciwko swej metropolii Rodezji, portugalskimi koloniami Angolą i Mozambikiem oraz pozostałymi w sferze wpływów Pretorii, chociaż oficjalnie rządzonej przez „czarnych mężów stanu” nowymi państwami — Botswaną i Lesotho.

Kryzys rodezyjski z jednej strony przysporzył powiązania, z drugiej zaś, po dotychczasowym przeanalizowaniu problemu i poznaniu jego kulis, rzucił na nie nowe światło. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ściśle sprzymierzona z RPA Rodezja leży w tzw. Złotym Pasie — obłornym zagłębieniu bogactw kopalnianych, ciągnącym się od Katanzi poprzez Zambię do południowej krawędzi kontynentu afrykańskiego, to łatwo zrozumieć chwilową stanowisko brytyjskiego wobec reżimu białych rasistów w Salisbury i chęć utrzymania konfliktu w formie możliwie łagodnej z widokami na rozwiązanie kompromisowe. Dla nikogo nie ulega już dziś wątpliwości, że sankcje przeciw Rodezji są ośrodkiem, nie mającym pełnej skuteczności ani gospodarczej, ani politycznej.

Wspomniany Złoty Pas, przebiegający przez Rodezję, to nieprzebrane złoża kobaltu, diamentów, miedzi, azbestu, złota, manganu, uranu, toru, litu, berylu, wolframu, węgla kamiennego itd. Kapitały brytyjskie w partnerstwie z amerykańskimi i częściowo miejscowymi są w Złotym Pasie bardzo poważnie zaangażowane, przy czym występowały tam często pod zwiłkami międzynarodowymi, maskującymi ich prawdziwe pochodzenie.

KRÓLESTWO OPPENHEIMERA

Największą kapitalistyczną grupą sprawującą prawdziwą władzę gospodarczą w „białym imperium”

Afryki, a tym samym wywierającą dalekosiężny wpływ polityczny, jest Anglo-American Corporation, potężny koncern noszący miano — od nazwiska jego twórcy — „królestwa Oppenheimera”. W skład tego koncernu wchodzi spółka De Beers Consolidated Mines, Anglo-American Investment Trust i Anglo-American Corporation of South Africa, które z kolei kontrolują wiele mniejszych firm. Łączne aktywa grupy Anglo-American ocenia się na 2,5 mld dolarów. Roczny fundusz płac tej grupy, zatrudniającej 20 tys. Europejczyków i 138 tys. Afrykanów, wynosi 100 mln dolarów.

„Królestwo Oppenheimera” ma w swych rękach całą niemal produkcję diamentów świata kapitalistycznego, znaczną część jego produkcji złota, co najmniej jedną trzecią afrykańskiej produkcji miedzi oraz jedną piątą wydobycia węgla na kontynencie afrykańskim.

Ważnym członkiem w sieci przedsiębiorstw powiązanych z Anglo-American Corporation jest AECI — African Explosives and Chemical Industries (firma, której udziałowcami są De Beers Consolidated Mines i Imperial Chemical Industries of Britain). AECI jest największym na świecie producentem materiałów wybuchowych dla przemysłu górniczego, wielkim producentem nawozów mineralnych i tworzyw sztucznych, a ostatnio na zamówienie rządu RPA produkuje także sprzęt zbrojeniowy.

„Królestwo Oppenheimera” rozciąga kontrolę nad wszystkimi niemal wielkimi towarzystwami górnictwymi w Afryce Południowej, jak Anglo-Vaal, Central Mining (eksploatacja złóż złota) i inne, co w praktyce oznacza dominację rożycę w przemyśle wydobywczym Czarnej Łądy. Woliwy tego koncernu rozciągają się na Tanganikę (boorzech powiązania z Tanganiką Concessions) jak również na inne kraje afrykańskie — m. in. na Suazi, gdzie Anglo-American Corporation zainwestowała ogromne sumy w przemyśle drzewnym oraz w budowlana kopalnie rud żelaza, nastawione na eksport do Japonii. Jest to więc swego rodzaju „panafrykański” ośrodek władzy gospodarczej, sięgający poorzech swe bezpośrednie i pośrednie oddziaływanie na cały obszar Złotego Pasa.

Według oceny Południowoafrykańskiego Banku Centralnego, kapitały zagraniczne zainwestowane w Republice Południowej Afryki na koniec roku 1960 (nie dysponujemy niestety nowszymi danymi) przedstawiały się w rozbiu na źródła pochodzenia jak następuje: strefa szterlingowa — 1972 mln randów (1 rand równa się 10 szylingów); strefa dolarowa — 623 mln randów, EWG — 469 mln randów, inne strefy — 13 mln randów. Łączna suma tych inwestycji wynosiła na koniec 1960 roku 3 077 mln randów, z czego dwie trzecie stanowiły kapitały brytyjskie, dominujące przede wszystkim w przemyśle wydobywczym, bankowości i ubezpieczeniach.

POZYCJA RPA

Zarówno W. Brytania, jak i Republika Południowej Afryki w pełni uświadamiają sobie zbieżność swych interesów gospodarczych, politycznych i w dużej mierze powiązanych kapitałowo oraz przynależnością do strefy szterlingowej

i mimo rozdziewków politycznych, głównie na tle konfliktu rodezyjskiego, obie strony usiłują nie narażać tych interesów na szwank. W. Brytania zajmuje pierwsze miejsce na liście dostawców RPA, która z kolei figuruje na trzecim miejscu wśród krajów importujących brytyjskie towary. Nic więc dziwnego, że rząd w Pretorii niepokoi się perspektywą przystąpienia Anglii do EWG, obawiając się utraty przywilejów celnych, z których korzysta obecnie na rynku Zjednoczonego Królestwa jako kraj strefy szterlingowej, mimo oficjalnego wycofania się z Commonwealthu.

Południowoafrykański minister gospodarki Dietrichs udał się niedawno do Europy, aby dokładnie przeanalizować ten problem na miejscu. Wydaje się również, że Brytyjczycy, mimo chęci połączenia się z Wspólnym Rynkiem, nie mogliby sobie pozwolić na zbyt daleko idące rozluźnienie więzów ekonomicznych z RPA, która dla ich kapitałów jest swego rodzaju bazą wypadową na cały obszar Czarnej Łądy, a zwłaszcza na Złoty Pas. W grę wchodzi bowiem pozycja funta. W jaki sposób uda się to pogodzić z przynależnością do EWG, to już inna sprawa. Będą się o nią martwić politycy, ekonomiści i prawnicy, jeśli dojdzie do szczegółowych pertraktacji.

Na stosunki między W. Brytanią a RPA, obok obaw związanych z zabiegami Wilsona o wejście do EWG, rzutują w jeszcze silniejszym stopniu polityczne i gospodarcze skutki kryzysu rodezyjskiego. Ale i pod tym względem zbieżność interesów ekonomicznych wymienionych grup nakazuje zachowanie powściągliwości i nieprzekraczanie pewnych granic. Szczególnie rząd w Pretorii prowadzi bardzo ostrożną politykę i bynajmniej nie ma zamiaru przeciągać struny.

RPA odnosi obecnie doraźne korzyści z tego kryzysu. Zastąpiła ona W. Brytanię jako dostawcę na rynek rodezyjski, a z drugiej strony — w mniejszym stopniu — wyręcza Rodezję jako dostawcę na rynek sąsiedniej Zambii. Te handlowe korzyści są jednak niwelowane koniecznością podtrzymywania przez Południowoafrykański Bank Centralny waluty rodezyjskiej.

Dopóki reżim Smitha może eksportować swe podstawowe produkty, takie jak rudy chromu, miedź lub tytoń i otrzymywać za nie dewizy, sprawa nie jest groźna. Ale przysuwają sankcje ustanowione przez ONZ zmuszając do udaremnienia praktykowanej obecnie na szeroką skalę kombinacji, polegającej na reeksportowaniu pod szyldem południowoafrykańskim lub portugalskim towarów rodezyjskich. Stwarza to niebezpieczeństwo gwałtownego skurczenia się wpływów dewizowych Salisbury, a w tym przypadku skarb RPA musiałby poważnie zwiększyć pomoc dla północnego sąsiada, aby uchronić go przed bankructwem. Niebezpieczeństwo to jest tym groźniejsze, że Rodezja musi eksportować w istniejących warunkach wiele towarów po bardzo niskich cenach, aby zdobyć odbiorców.

Świadczy o tym, m. in. słynny kontrakt z firmą de Bousac, w ramach którego rodezyjski tytoń wymieniony został w bardzo niekorzystnej relacji na francuskie tekstylia.

Republika Południowej Afryki nie chciałaby również zbyt daleko posuwać się we wspomaganie reżimu Smitha ze względu na stosunki z dwoma nowymi niepodległymi krajami — Botswaną i Lesotho. Politycy w Pretorii przywiązują duże znaczenie do ofert pomocy gospodarczej dla tych krajów, ponieważ niezależnie od chęci utrzymania ich w sferze swych wpływów, pragną także zdyskontować to propagandowo, w celu pokazania światu, że potrafią współpracować z „Czarnymi”.

Zaostrzenie kryzysu rodezyjskiego wywołałoby skoncentrowaną konfrontację krajów Afryki Czarnej, przy czym Botswana i Lesotho nie mogłyby w tym przypadku pozostać jawnie na uboczu.

Jak z tego widać, w interesie zarówno Londynu jak i Pretorii leżałoby kompromisowe rozstrzygnięcie konfliktu rodezyjskiego. Wbrew składanym na pokaz deklaracjom czysto politycznym, pozycje obydwu stron określone są przesłankami ekonomicznymi, o których przesądza wspólnota kapitałowa.

WROGU dużej hali nr 17, na dość skromnej przestrzeni ekspozycyjnej dojrzałem napis „Anaconda”. Początkowo przypuszczałem, że to po prostu pomyłka, że ktoś z przedsiębiorstw krajów socjalistycznych też posiada tę nazwę. Było to jednak stoisko jednej z filii amerykańskiego koncernu supergiganta „Anaconda American Brass Co”.

Chyba dlatego, że z zaciekawieniem oglądałem poszczególne ekspozycje podzielił mnie kierownik ekspozycji pytając, czy może potrzebuję dodatkowych informacji. W rozmowie jaka się wywiązała dowiedziałem się, że filia europejska „Anacondy”, mająca swą siedzibę w Holandii, bierze po raz pierwszy udział w targach w Lipsku. Był zaskoczony zainteresowaniem z jakim się spotkały wyroby „Anacondy”. Miał ponad 400 konkretnych rozmów handlowych i zapytań eksportowych — jak oświadczył — „ruch, jak na żadnych innych targach. Dobrze, że zapytaliśmy na czas”. Sądzi, że miał na myśli konkurentów „Anacondy” i możliwości podjęcia handlu z krajami socjalistycznymi.

Amerykański zwiad w Lipsku

MIROSLAW DYNER

Na marginesie warto odnotować fakt, że, gdy zapytałem go, czy w planach wystawienniczych „Anacondy” jest przewidziany również udział w Międzynarodowych Targach w Poznaniu, że zdziwieniem odpowiedział, że pierwszy raz słyszy o takich targach. Czyżby informacja „Anacondy” tak nie pracowała?

Uczestnictwo „Anacondy” w Lipsku 1967 r. nie jest faktem oderwanym. Na wiosennych Międzynarodowych Targach w Lipsku można było zobaczyć czołową, doborową stawkę koncernu USA szczególnie w dziedzinie elektroniki, komputerów, lecz również i w innych branżach. Wymienię niektóre — NUCLEAR-CHICAGO Corp., NCR, REMINGTON RAND, IBM, BULL-GENERAL ELECTRIC, UNIVAC, CONTROL DATA, RANK-XEROX, KARDX, PAC-KARD, HONEYWELL, CATERPILLAR, AMERICAN TOBACCO Co. Nie jestem pewien, czy zauważyłem wszystkie, gdyż wiele z nich występowało pod nazwami swych europejskich filii.

W stosunku do roku poprzedniego koncern amerykański (i ich firmy) powiększyły swą powierzchnię ekspozycyjną o 30 proc., wystawiając na 122 m². Fakt ten uważam za najbardziej ciekawy i znamienny, jaki dał się zaobserwować w Lipsku na wiosennych targach 1967 r. Należy przy tym dodać, że ekspozycje wystawione przez amerykańskie koncerny w NRD reprezentowały standardy światowe, szczególnie w komputerach i w elektronice. Wystawienie ich w NRD na pewno wcześniej uzgodniono z odpowiednimi instancjami rządu i władz USA.

Wypada też odnotować i inny fakt, że tuż przed otwarciem Międzynarodowych Targów w Lipsku, w stoicy NRD z jej ministrem handlu zagranicznego Horstem Sölle przeprowadził rozmowę Cyrus Eaton Junior, prezydent firmy TOWER INTERNATIONAL Inc. syn multimilionera amerykańskiego o tym samym imieniu i nazwisku, (który po wojnie założone przez syna w 1964 r. aktywnie uczestniczy w rozwoju handlu USA z krajami socjalistycznymi) współpracując przy tym z przedsiębiorstwem International BASIC ECONOMIC Corp. należącym do koncernu Rockefellera.

Podczas rozmów Cyrus Eaton Jr. — jak to podał zachodnia prasa gospodarcza — wypowiedział się za intensyfikacją wymiany gospodarczej między NRD i USA.

WALKA O RYNEK SOCJALISTYCZNE

Amerikanie na rynek socjalistyczny wchodzić zaczęli jako spóźnieni handlowcy. Przed nimi znaleźli się Włosi, Francuzi, Brytyjczycy, a nawet Japończycy.

czyż nie mówią już o koncernach z NRD. Na targach w Lipsku można było dostrzec wyraźną, zaciętą walkę między tymi konkurentami.

Brytyjczycy, Francuzi, Włosi — oprócz udziału w międzynarodowych branżowych ekspozycjach — zorganizowali kolektywne pawilony reprezentujące gospodarkę swych krajów. Brytyjczycy, szczególnie wagę przyłożyli do uczestnictwa w branży petrochemicznej i komputerów, Włosi do branży urządzeń dla przemysłu petrochemicznego i maszyn dla przemysłu lekkiego (w szczególności tekstylnego). Japońskie koncerny skupiły się w branży elektronicznej, aparatury kontrolno-pomiarowej, elektrotechnicznej, zabawekarskiej i włókien syntetycznych dla przemysłu tekstylnego. Koncerny NRD skoncentrowały się na elektrotechnice, obiektach przemysłu ciężkiego, wyspecjalizowanych obrabiarkach i chemii.

O udziale amerykańskim już mówiliśmy. Charakterystyczne przy tym, że w stołkach koncernów amerykańskich spotykają się przeważnie szefów i pracowników oddziałów (względnie biur) badania rynków. W stołkach koncernów NRD spotykano się już tzw. „dru-

Na drugim miejscu pod względem przystość powierzchni wystawowej znalazł się przemysł urządzeń chemicznych. W tej branży w ciągu 5 lat ilość reprezentowanych firm wzrosła z 11 do 19, a powierzchnia ekspozycyjna z 6 155 m² do 10 515 m². Trzecie miejsce pod tym względem zajął przemysł maszyn do obróbki metali. W 1962 r. dyrekcja targów wynajęła wystawcom z tej branży 12,8 tys. m², w 1967 r. 14,5 tys. m². Tendencje te odpowiadają przemianom w światowej technice.

Równie ciekawe jest zestawienie obszaru zajmowanego przez poszczególne grupy krajów (lub krajów). Na wystawców z krajów socjalistycznych wiosną 1967 r. na Międzynarodowych Targach Lipskich przypadało 49 166 m², na wystawców z krajów kapitalistycznej Europy 41 170 m² (wzrost o 2 748 m² w stosunku do 1966 r.).

Największy obszar z krajów socjalistycznych zajmował Związek Radziecki, jako pierwszy partner handlowy NRD. Wśród wystawców kapitalistycznych 66. rowali koncerny i firmy z NRD.

Jeżeli chodzi o udział na targach należy jeszcze wskazać na szeroką re-

INWESTYCJE, GŁÓWNYM MAGNESEM

Jeżeli jeszcze przed kilkoma laty NRD w sposób szczególny zabiegała o podtrzymywanie swych stosunków z określonymi krajami kapitalistycznymi, to obecnie rolę się niejako odwróciły. Obecnie cała grupa krajów w sposób oficjalny zabiega o zwiększenie swych dostaw na rynek naszego zachodniego sąsiada. Między innymi analiza to objaw w staraniach o zwiększenie terenów ekspozycyjnych na zakładowych nadejmu targach w Lipsku.

W targach wiosennych 1967 swięto stęły swa ekspozycje: Austria o 500 m² (do 5 632 m²), Włochy o 500 m² (do 4 787 m²), Szwajcaria o 500 m² (do 2 400 m²), Belgia o 350 m² (do 3 305 m²), Finlandia o 300 m² (do 597 m²), Szwecja o 170 m² (do 4 093 m²).

Szczególną aktywność obecnie w zdobywaniu rynku NRD wykazują Włosi i Francuzi. Włosi atakują we wszystkich branżach, od przemysłu ciężkiego aż do konfekcji damskiej. Z dziesięciu największych koncernów włoskich pięć brało udział w targach Lipskich 1967 r., a mianowicie Finisider, Montecatini, Sna, Viscosa, Fiat, Olivetti. Wystawom m. in. urządzenia dla przerobu mas plastycznych, urządzenia dla przemysłu chemicznego, linie do automatycznego pakowania towarów, buteleki itp., linie dla przemysłu tekstylnego i konfekcyjnego, auta, wymienniki ciepła, maszyny budowlane itp.

Głównym magnesem przyciągającym wystawców z czołowych krajów kapitalistycznych do Lipska jest chęć uczestniczenia w inwestycjach przeprowadzanych przez gospodarkę NRD, głównie w petrochemii, w przemyśle elektronicznym i w przemyśle lekkim.

W ubiegłym roku znaczne dostawy dla przemysłu petrochemicznego NRD zapewniło sobie konsorcjum francusko-brytyjskie. Milanowicie firma ENSA należąca do koncernu francuskiego Schneider-Creusot łącznie z firmą brytyjską Humprey and Glasgow wygrały przetarg na dostawę urządzeń dla kombinatu w Schwedt. Podczas trwania targów 7 marca przemysł chemiczny NRD podpisał nową umowę z czołowym koncernem francuskim Ungine-Kuhlmann na dostawę kompletnych urządzeń przemysłowych i sprzedaż licencji technologicznej.

Wśród wystawców francuskich na targach można było zobaczyć także firmy i koncerny, jak Berliet, Renault, Simca, Chausson, Richier, Hispano-Suiza, Compagnie des Compteurs (Montreux), Schneider-Creusot, Ensa, Cifal, Sorice, Soral, Serem, Telemecanique, Ungine-Kuhlmann i wiele innych.

Równolegle z innymi firmami o dostawę urządzeń dla przemysłu petrochemicznego NRD zabiegał potężny koncern włoski Montecatini-Edison. Rozmowy rozpoczęto w Rzymie, a podczas targów kontynuowano je i zapoznawano się z terenami inwestycyjnymi. W widoczny sposób inwestycjami NRD w dziedzinie chemii, elektroniki, przemysłu lekkiego zainteresowane były koncerny japońskie. Międzynarodowe Targi Lipskie stają się dla firm zachodnich mostem handlowym wprowadzającym je na rynek krajów socjalistycznych, a NRD w szczególności.

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 14 (811) — 2.IV.1967 r.



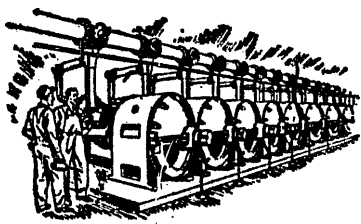
BIELSKA FABRYKA ARMATUR
w Bielsku-Białej, ul. PKWN 26/28

sprzeda:
przedsiębiorstwom uopecoiznym
materiały pełnowartościowe

- zasuwy fig. 002, Ø 500 z napędem elektrycznym PS II 220/380 V — sztuk 92
- zasuwy fig. 002, Ø 600 z napędem elektrycznym PS II 220/380 V — sztuk 78
- napędy elektryczne PS II 220/380 V do zasuw Ø 500 — sztuk 40

- napędy elektryczne PS II 220/380 V do zasuw Ø 600 — sztuk 10

- Inną armaturę przemysłową z napędem elektrycznym. Zamówienia prosimy składać w Dziale Zaopatrzenia Przedsiębiorstwa, tel. 32-24. KG-17-0



przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

BYDGOSKA FABRYKA NARZĘDZI

Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego 8.

Termin realizacji odwrotnie. Informacji udziela i zamówienia przyjmuje Dział Zbytu i Eksportu, telefon: 200-71, wew. 31 lub 32. KS-18-0



- pilniki łusarskie, wym. od 125 do 200 mm
- pilniki do pił, wym. od 160 do 200 mm
- pilniki maszynowe
- wkręta dwustronne o nacięciu płaskim i krzyżowym

SPRZEDA:

We wszystkich europejskich krajach socjalistycznych dokonywane są dość daleko idące zmiany w metodach planowania i zarządzania gospodarką. Równocześnie kraje te dokonują istotnych przekształceń strukturalnych, polegających na unowocześnianiu przemysłu i wysuwaniu na czoło w tempie rozwoju takich dziedzin, jak chemia i przemysł elektro-maszynowy. Problemom tym poświęcony jest artykuł Jerzego Kleera w „POLITYCE” pt. „Przemiany gospodarcze”.

Tezy tego ciekawego artykułu można streścić następująco. Równocześnie dokonywanie zmian modelowych i przekształceń strukturalnych jest bardzo trudne, a praktycznie często wręcz niemożliwe. Obie te operacje wymagają bowiem posiadania znacznych rezerw, przede wszystkim w bilansie płatniczym, zapasach surowców, towarów rynkowych itp. Stąd wpływa konieczność wyboru kolejności dokonywanych zmian. Kraje, które mają jeszcze możliwość rozwoju ekstensywnego (głównie dzięki pewnym rezerwom siły roboczej) koncentrują się na przekształcaniach strukturalnych, kraje, które nie posiadają już wyczerpały (Czechosłowacja, NRD i w pewnej mierze Węgry) — na przekształcaniach modelowych. Teoretycznie rzecz biorąc ta druga kolejność jest bardziej prawidłowa. Zmiany modelowe

we ułatwiają bowiem dokonanie przekształceń strukturalnych, zwiększając ich tempo i zmniejszając koszty. Istotny wpływ na przemiany jednego i drugiego typu ma sytuacja w rolnictwie. Chodzi tu nie tylko o to, że rolnictwo odgrywa jeszcze dość istotną rolę w tworzeniu dochodu narodowego w większości krajów socjalistycznych, ale i o to, że ma ono bardzo duży wpływ na sytuację rynkową oraz na obroty zagraniczne z krajami kapitalistycznymi. W tym miejscu, na marginesie rozważań autora nasuwa się pewna uwaga. Warto byłoby chyba podjąć trud zbadania wpływu produkcji rolnej na dynamikę rozwoju przemysłu. Zależności są tu bardzo złożone. Nikt na przykład nie kwestionuje uzależnienia dynamiki przemysłu rolni-spożywczego, a po części i lekkiego, od wielkości produkcji rolnictwa. Przeglądając dane statystyczne z poszczególnych krajów, można jednak dostrzec, że lata nieurodzaju w rolnictwie przed lub później odbijały się na dynamice przemysłu grupy A. Wpływ był tu bardziej pośredni i dokonywał się najczęściej poprzez handel zagraniczny i trudności rynku wewnętrznego. Badania takie mogłyby wykazać jak wielkie efekty pośrednie przyniesie powinna dokonywana u nas koncentracja sił i środków na rolnictwie, pod warunkiem

oczywiście właściwego zdyskontowania tych wyników.

Na artykuł Jerzego Kleera zwracamy uwagę nie tylko ze względu na walory tej publikacji, ale również i ze względu na praktyczne znaczenie poruszanej tam problematyki. Wiadomo jaką rolę w naszym handlu zagranicznym odgrywa obroty z krajami socjalistycznymi. Pełne uwzględnienie dokonywanych tam przemian zarówno przez nasz aparat zagraniczny, jak i, co jeszcze ważniejsze, przez przemysł, może nam pomóc w zdynamizowaniu obrotów, stworzyć realną i trwałą szansę eksportową. Jednak cała sprawa ma i drugą stronę medalu. Nie dość bowiem szybko i operatywnie reagowanie na procesy zachodzące w gospodarce naszych głównych partnerów handlowych, może spowodować wiele trudności i zahamowań. Z praktyki natomiast wiemy, jak stosunkowo uboga jest wiedza w wielu ogniskach naszego aparatu gospodarczego o przemianach dokonywanych obecnie w Czechosłowacji czy NRD. Jak opornie dostosowuje się aparat handlu zagranicznego do nowej sytuacji, panującej na tych rynkach, do konieczności docierania z naszą ofertą eksportową do poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów, co staje się obecnie istotnym warunkiem utrzymania i powiększenia obrotów w dziedzinie maszyn i urządzeń inwestycyjnych. Docierać musi zresztą nie tylko aparat handlu zagranicznego ale również i przedstawiciele producentów, aby móc dostosować się do wymagań zdecentralizowanego odbiorcy. Pamiętajcie, że wreszcie kraje socjalistyczne chcą dokonywać przebudowy struktury swojego prze-

mysłu w oparciu o najnowocześniejszą technikę i że to niezwykle zastrza techniczne i jakościowe kryteria stawiane przed kupowanymi przez nich maszynami i urządzeniami. Stwarza to dla naszego przemysłu elektromaszynowego konieczność wytypowania gałęzi i zakładów, które mają największe szanse eksportowe i skoncentrowania na nich środków oraz uwagi tak, aby wytrzymywały one z powodzeniem konkurencję krajów wysoko uprzemysłowionych. Trzeba pamiętać, że okres swoistej dystrybucji w handlu zagranicznym między krajami socjalistycznymi definitywnie zakończył się, że zbyt znajdują tylko maszyny i urządzenia rzeczywiście dobre i nowoczesne.

Na koniec kilka uwag na temat innych, ciekawych pozycji ubiegłego tygodnia. W tym samym numerze „POLITYKI” Wincenty Kawalec omawia ciekawe i bogate tradycje polskiej statystyki zarówno w okresie przedwojennym, jak i minionym dwudziestolecu. W „KULTURZE” Jacek Nowicki w artykule pt. „Chłopiec do bicia” polemizuje z omawianą w niniejszej rubryce kilka tygodni temu publikacją Aleksandra Paszyńskiego na temat polskiej urbanistyki. Uważa on, że te zarzuty Paszyńskiego, które są słuszne, nie odnoszą się ani do urbanistyki ani do urbanistów, natomiast te, które się do nich odnoszą — są niesłuszne. Andrzej Staszewicz w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” snuje rozważania na marginesie Zjazdu ZNP dotyczące roli nauczycieli w rozwoju naszej ekonomiki. Wreszcie w „PRACIE I ŻYCIU” cała grupa publikacji poświęcona jest prawom pracowniczym.

S. C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Wynalazca lodolamacza

Nie wszyscy może wiedzą, że wynalazca lodolamacza, jego obecnej wersji — był rosyjski badacz polarny, admirał Stefan Osipowicz Makarow (ur. w 1819 r., poległ podczas wojny japońskiej-ros.). Pierwszy lodolamacz w świecie „derzawka” wyporności 7 900 ton i mocy silników napędowych 8 500 KM, wybudowano — wg projektu Makarowa — na zamówienie Rosji carskiej w f-mie Armstrong-Waltheila w Newcastle w 1889 r. („Przegląd Techniczny” nr 48/66)

Budujemy atomowy śmietnik

Do budowy atomowego „śmietnika” — fachu: Stacji Unieszkodliwiania Odpadów Promieniotwórczych — przystąpiono w naszym Centrum Atomowym w podwarszawskim Świerku. Ten ważny obiekt, bez którego nie może obejść się żaden ośrodek jądrowy — został zaplanowany przez Biuro „Proatom”. W stacji będą unieszkodliwione radioaktywne odpady ciekłe, usuwane skądienś promieniotwórcze z różnych przedmiotów, przystosowywane do wywożenia do miejsca ostatecznego przechowywania itp. (BNT-PAP)

Sposób

W typowo angielski sposób rozwiązano w Anglii problem zanieczyszczającego stadami zagrażającego bezpieczeństwu ludzkości i startujących samolotów. Po prostu pewna liczba specjalnie wyszkolonych sokółów (specjalnie się do tego, aby piłki wyłuskiwały się z sierści i łuski). Podobno ta „metoda naturalna” jest niezawodna, a w każdym razie skuteczniejsza niż stosowane dotychczas środki techniczne, polegające na „in” na nadawaniu czasu wzmocnionych głosów ptaków drapieżnych. („Przegląd Techniczny” nr 2/67)

Elektrownia atomowa w Finlandii

Pierwsza w Finlandii elektrownia atomowa będzie wybudowana do 1971 r., głównie w oparciu o pomoc techniczną Związku Radzieckiego. Centrala Handlu „Technoimport” dostarczy m. in. 2 turbogeneratory oraz reaktor dla silowni o mocy 730 tys. kW. („Przegląd Techniczny” nr 2/66)

Polowa zalogi — racjonalizatorami

Na 274 członków zalogi fabryki w Poniatojewie k/Opola Lubelskiego, produkującej silniki do pralki oraz agregaty do szaf i lod chłodziarek, 127 osób — to racjonalizatorzy. Zgłosili oni w ub. r. 60 pomysłów i usprawnień, które przyniosły ponad 3,3 mln zł oszczędności, setki ton zużyczonego metali kolorowych, a autorom pomysłów — ponad 320 tys. zł zastępstwa premii. Członkowie zalogi Techniki Racjonalizacji w tej fabryce opatentowali już 9 wynalazków; 6 dalsze rozpatrywane są przez Urząd Patentowy. (BNT-PAP)

Liga walki z hałasem

„W Szwajcarii obchodzili 14 października ub. r. 10-lecie istnienia. Przy okazji tego jubileuszu odbyło się w Zurychu sympozjum międzynarodowe pod nazwą „Podstawy i praktyka walki z hałasem”. Wygłoszono kilkanaście referatów na temat zwalczania hałasu w różnych dziedzinach życia i w przemyśle. („Przegląd Techniczny” nr 5/67)

Nowe detergenty

Firma Unio Carbide wprowadziła na rynek angielski nową serię jonowych, ulegających w procesie degradacji biologicznej, detergentów do użytku w gospodarstwie domowym i w przemyśle. Przewyższają one inne detergenty niejonowe zdolnością pianienia, żywotnością, właściwościami emulgacyjnymi i jest mniej toksyczny dla roślin wodnych. Przewiduje się, że Teig to S zastąpi detergenty niejonowe oparte o alkilofenole. („Chemik” nr 9/66)

Gumowy resor

Gumowy resor zaprojektowali specjaliści z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Składa się on z elastycznych pasków gumowych różnej długości, tak dobranych, by zapewniały równomierne działanie zawieszania pojazdu w miarę wzrostu obciążenia. Elementy te są dokładnie osłonięte przed wszelkimi zanieczyszczeniami, co zapewnia długotrwałe funkcjonowanie resoru bez uszkodzeń. (BNT-PAP)

Prezycyjna zgrzewarka

W Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach skonstruowana została punktowa zgrzewarka kondensatorowa. Urządzenie (patent) służy do łączenia metalu i stopów opornych na temperaturę, a także metalu nieczystych.

Specjalne urządzenie, tzw. stabilizowany zasilacz regulowanego napięcia umożliwia łatwe uzyskanie potrzebnej energii i osiągnięcie krótkich czasów zgrzewania. Ta ostatnia właściwość urządzenia jest wyjątkowo cenna, ponieważ niektóre metale reagują bardzo niekorzystnie na wysoką temperaturę nagrzanej miedzi. Wymaga ona więc szczególnej uwagi i awarii całego, często skomplikowanego i ważnych elementów. (BNT-PAP)

Atomowy detektyw

Przyrząd, który śledzić można nazwać atomowym detektywem opracował specjalista Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej. Umożliwia on i przyspiesza odszukanie zaginionych substancji promieniotwórczych stosowanych w górnictwie, przemyśle rolnictwie, medycynie itp. Zbudowany na tranzystorach aparat ostrzega optycznie i akustycznie obsługującego przed niebezpiecznym wzrostem promieniowania. (BNT-PAP)

Wyspa z Holandii dla ZSRR

Koncern rolniczy IHC-Holland potwierdził uzyskanie zamówienia o wartości ok. 8 mln dolarów ze Związku Radzieckiego na wykonanie sztucznej wyspy do wierceń podmorskich. Wyspa zostanie dostarczona w 3 częściach do Leningradu w końcu przyszłego roku, skąd droga lądowa przewiezie się ją na brzeg Morza Kaspijskiego w okolicy Baku. Wymiar wyspy wyniosł 30 x 45 m przy wysokości 7,25 m. Opierać się będzie na czterech słupach o długości 94 m każdy. Urządzenia wiertnicze na wyspie będą umożliwiały wierceń w dnie morskim przy głębokości 700 do 60 m. („Przegląd Techniczny” nr 46/66)

Górnicy deszczu

Urządzenie do zraszania mgłą wodną, które miało zapobiegać powstawaniu niebezpiecznych „groźnych” wybuchem pyłów opracował inż. Stanisław Romik z Bytomskich Zakładów Naprawczych Przemysłu Węglowego. Może ono być stosowane pod ziemią, w wyrobiskach, podczas pracy kombajnów, wiertarek czy wrenbiarek, przy załadunku i transporcie węgla, eliminując pył szkodliwy dla zdrowia górników. Urządzenie do wytwarzania mgły wodnej pomysłu inż. Romika jest proste i tanie, ale jego przydatność w kopalni — bardzo duża. (BNT-PAP)

Garnitur ze stali

W USA wynaleziono sposób „przerobu” sta nierdzewnej na włókna grubości 0,007 mm. Sporządzone z tego włókna materiały są przyjemne w dotyku i w dużym stopniu przypominają zwykłe lekkie tkaniny. Odnosi się do nich, że wytrzymałość i nie elektryzują się, co stanowi słabą stronę niektórych innych włókien. Jedyną przeszkodą uniemożliwiającą na razie praktyczne zastosowanie takiej tkaniny jest jej wysoka cena — 9 000 dolarów za funt. Problem ten będzie można jednak przezwyciężyć szybciej niż to sobie wyobrażamy, jeśli sadyć się po „cudach”, jakie wydatywały się w przemyśle tekstylnym od czasu wynalezienia nylonu. To znaczy od r. 1938. Badania naukowe nad nylonem absorbowali umysły 30 uczonych i pochłonęły 11 milionów dolarów. („Horyzonty Nauki” nr 9/67)

Mechanizacja kosztuje

Według komunikatu Instytutu Organizacji w Bonn, koszty zbiorów

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER

„IXI” W PŁYNIE

W „Zyciu Gospodarczym” nr 6 z dnia 4-11.1967 r. w artykule „Informacja —

okresie wykonywania przekładki dachu budynków mieszkalnych, roboty dekarskie zostały zakończone w m-cu sierpnia 1966 r.

Z braku dekarszy roboty związane z pokryciem dachu były prowadzone przewlekłe, a pozostałe roboty takie jak zduszenie i cięcie zostały częściowo wykonane pomimo niepełnego zabezpieczenia budynku przed opadami.

Zię organizację robót dostrzeżono w czasie, skutkiem czego za złą organizację pracy na tej i innych budowlach zwolniono kierownika budowy. Nowe kierownictwo budowy zabezpieczyło budynek przed opadami i realizuje roboty w sposób prawidłowy, które są na ukończeniu.

Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Nowej Soli

(—) inż. HENRYK BROMBER



Ten królik — to nie jest spóźniony symbol świąt wielkanocnych — lecz okaz rasy czerwonej nowozelandzkiej, który drogą krzyżówek z krajowymi rasami ma pomóc w uzyskaniu króliczych brojów. Podobno są poszukiwane na rynkach zagranicznych.

Foto: ANDRZEJ MARCZAK

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawa, uprzejmie informuje, że w kwietniu br. zorganizowane będą w Biurowym Ekonomisty przy ul. Nowy Świat 49, konsultacje zbiorowe poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

1. IV.67 r. godz. 10 — Możliwość zastosowania programowania liniowego w praktyce

konsultant: — dr Tadeusz Kasprzak